Nr. 125 We Lwowie, Sobota dnia 31. Maja 1879. **Rok XVIII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 4. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

[illegible] łata wynosi:
[illegible] ie . . . 4 złr. 50 cent.
[illegible] znie . . . 1 „ 50 „
z przesyłką pocztową:
[illegible] ie „ . . . 4 „ — „
w państwie Austrjackiem . 6 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej .
„ Francji . . . . po 7 złr. 50 cnt.
„ Belgii i Szwajcarji . . . .
„ Włoch, Turcji i księstw Naddu.
„ Serbii . . . .

Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje: We Lwowie bióro administracji „Gazety Nar." Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłacznie dla „Gaz. Nar." ajencja pana Adama, Rue Clément, 4, Paris, prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg, Poissonniere 33.; w Wiedniu pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse. A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2., Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 G. L., Daube et Cm. I. Maximilianstrasse 3.; w Frankfurcie nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Od administracji.

Przedpłata za miesiąc czerwiec:

we Lwowie:

miesięcznie . . . 1 złr. 50 ct.

na prowincji z przesyłką pocztową:

miesięcznie . . . 2 złr.

Upraszamy o wcześne przesłanie prenumeraty, by szan. prenumeratorowie nie doznali przerwy w przesyłce.

Lwów d. 30. maja.

(Fez czy kołpak? — Naturalizacja Moskali w Bułgarji. — Kwestja szpitali moskiewskich. — Dalsze hajdamackie napady *Słowa*. — Niepomyślne widoki wyborcze dla menerów centralistycznych. — Chaotyczne programy centralistyczne. — Żale *Polityki* do bemaków. — Austrjacko-serbskie stosunki. — Zapędy kolonizacyjne Bismarka.)

Fez czy kołpak? Pod tym tytułem odegrała się w Filipopolu komedja w dzień przyjazdu Aleka baszy. Sułtan żądał zrazu, aby Aleko basza jako urzędnik turecki odbył wjazd do stolicy rumelijskiej w stroju jenerała tureckiego (baszy) z fezem na głowie. Natomiast Łabanow się upierał, aby Aleko basza ubrany był w mundur jenerała milicji rumelijskiej i na głowie miał kołpak bułgarski. Owoż wiedzieć należy, że strój milicji rumelijskiej nie różni się prawie od typowego stroju armii moskiewskiej. Gdyby więc Aleko basza przywdział na się to ubranie, w które go przyodziać pragnął ambasador moskiewski, natenczas wyglądałby zupełnie tak jak pierwszy lepszy s t u p a j k a carski.

Kwestja ubrania jest wprawdzie rzeczą drobnej wagi. Interesuje może krawców, ale nie dyplomatów, przynajmniej nie interesuje dyplomatów austrjackich, jak tego dowiódł hr. Andrassy, kiedy tak serdecznie witał księcia Aleksandra I. bułgarskiego, pomimo że ten miał na sobie mundur jenerała moskiewskiego. Porta nie uznała wszakże naśladować gołębiej łagodności Andrassego i wolała stanąć na stanowisku krańcowem. Oświadczyła, że nigdy nie zgodzi się na to, aby jej urzędnik w czasie spełniania swej urzędowej funkcji, miał na sobie skórę moskiewską. Po tygodniowych debatach, notach i kontrnotach, wybrano wreszcie neutralny frak i biały krawat, z dodatkiem fezu.

A zatem tylko mały ten kawałeczek pąsowego sukna miał być symbolem władzy tureckiej. Moskwa zgodziła się wspaniałomyślnie w Stambule, żeby na czaszce Aleka baszy figurował emblemat mahometański, ale zgodziła się dlatego tylko, że wydała rozkaz w Filipopolu, aby tam *par force* zmuszono Alekę do zrzucenia fezu. I tak się stało. Aleko basza przybył we fraku i w fezie; na widok jego stroju deputacja rumelijska oświadczyła, że dopóty z nim rozmawiać nie będzie i nie przywita go, dopóki feza na kołpak nie zamieni. Aleko usłuchał, a kołpak bułgarski entuzjastycznie przez tłumy przywitany został, przez tłumy, w których składzie zdaniem naiwnego korespondenta *Pol. Corr* znajdowało się sporo mahometan.

Strój moskiewski odniósł tedy kompletne zwycięztwo. Battenberg objeżdża dwory jako stupajka carski, a Aleko figuruje w kołpaku. Ale nietylko strój, nietylko przyprawa krawiecka świadczy, w jakim sosie przyrządzone będą obie te bałkańskie prowincje. Będą one miały i armję moskiewską, a oto w jaki sposób.

Wspominaliśmy już, że Moskwa w żaden sposób nie chce wprowadzić do kraju tych legionów nihilistów, które obecnie zalewają Bułgarję i Rumelię. Kiedy na parę dni przed trzecim maja była kwestja o to, że w dzień ten ani jeden żołnierz moskiewski nie powinien się znajdować na półwyspie Bałkańskim, a tymczasem nie było fizycznej możebności ewaknowania w dwóch dniach tak licznej armii, natenczas *Charivari* paryzki zaproponował Moskwie, aby się postarała naturalizować jako Bułgarów i Rumeliotów wszystkich swych żołnierzy, a tym sposobem z jednej strony okaże się wierną traktatowi berlińskiemu, z drugiej zaś dopnie swego celu.

Dowcip ten hymorystycznego pisemka paryskiego przyjęto w Europie uśmiechem, w Moskwie zaś rozwagą. Gorczaków uderzył się w czoło i rzekł do siebie: jest w tem doskonała myśl, trzeba ją tylko oblec w szaty dyplomatyczne.

I oblekł, a obleczona wygląda ona tak: — w Bułgarji odbywa się, pod pretekstem zasług położonych około dobra kraju, rozdawanie obywatelstwa na wielką skalę; w Rumelii zaś, jako w prowincji zależnej od Porty i nie mogącej rozporządzać swem obywatelstwem, postanowiła Moskwa wyzyskać uczucia humanitarne Europy. Oświadczyła, że niewątpliwie do 5. lipca a najdalej do 3. sierpnia wyprowadzi wszystkie swe wojska, ale wojska zdrowe. Szpitali zaś swych nie będzie w stanie w tym czasie ewakuować, albowiem lekarze twierdzą, iż podróż morska zagrażałaby życiu chorych żołnierzy. Europa więc nie będzie tak kamiennego serca, żeby chciała śmierci tych dzielnych bohaterów panslawizmu, zwłaszcza że ich liczba jest bagatelna, coś mniej więcej tylko... 47.000.

Czytelnik pomyśli, że to są żarty. I my bylibyśmy tego zdania, gdybyśmy nie czytali czarno na białem, że Moskwa poruszyła obecnie sprawę, aby jej dozwolono nie ewakuować przed 3. sierpnia swych szpitali, w wykazach szpitalnych zaś podała cyfrę: c z t e r d z i e s t u s i e d m i u t y s i ę c y. Ciekawi też mocno jesteśmy, czy Europa i tym razem da się Moskwie wyprowadzić w pole.

Słowo dalej prowadzi swoją kampanię hajdamacką w sprawie wyborców. We wczorajszym numerze jakiś korespondent kołomyjski wywołuje, że „Polacy nie pozwalają podnosić, kochać i bronić swojej narodowości. Podobnego narodu, jak Polacy, niemasz na świecie; nawet Madiary im nie dorównają" itd.

Z wyjątkiem Vorarlbergu są już w całej Przedlitawii naznaczone termina wyborów do Rady państwa, najpóźniej w Dalmacji, bo na 7. do 12. lipca, a najwcześniej w Górnej Austrji, bo na 24. czerwca do 3. lipca. Wybory górnoaustrjackie będą ważną zapowiedzią, — jeżeli tam przepadnie centralistom jedyne ich krzesło z kurji wiejskiej, a jedno lub drugie z kurji miejskiej, to z pewnością i w innych prowincjach niemieckich, a nawet w czesko-niemieckich centraliści dojmującą klęskę poniosą na dowód, że lud się odwraca od nich stanowczo.

Ważnym jest w tej mierze fakt, że budziejowickie towarzystwo nanczycieli niemieckich, zwoławszy obecnie wiec, zaprosiło oraz nauczycieli czeskich, czego dotąd nie bywało, a na następnej wspólnej uczcie w obu językach wnoszono toasty na rzecz pobratania Niemców z Czechami. Odwrotnie wyborcy jednego okręgu czeskiego na Morawie uchwalili rezolucję, domagającą się w imie duchowej i materjalnej pomyślności Czech i Morawy jak i monarchii, tudzież rozwoju wolności, aby podjęte ku pojednaniu Czechów i Niemców kroki dobrze się zakończyły.

Szereg centralistycznych posłów z Czech, którzy zrzekają się nadal kandydatury, ciągle wzrasta. Przeciw p. Streeruwitzowi kandyduje inny centralista. Taka sama dezercja byłych posłów centralistycznych objawia się i w Krainie. Co więcej, p. Deschmann, główny herszt centralistyczny w prześladowaniu Słowieńców, na zebraniu centralistycznego komitetu wyborczego wyraził w końcu swej mowy „życzenie pogodzenia się wszystkich narodowości ku wspólnej pracy, tudzież nadzieję znikuięcia waśni narodowościowej." Wydania programu wyborczego centraliści kraińscy zaniechali.

Słowieńcy kraińscy wydali już odezwę wyborczą, w której podnoszą zasady stronnictwa prawa, a więc te co odezwa lwowskiego centralnego komitetu wyborczego, tudzież wzywają do tworzenia najliczniejszych komitetów powiatowych.

Nowa Presse pisze: „Ruch wyborczy (centralistyczny) wstępuje w znak programów wyborczych. Wiele przyjemnego donosić w tym względzie niepodobna, już dlatego, że programy jednego stronnictwa, a nawet jednej i tej samej frakcji tak dalece się rozchodzą, iż bardzo maleje nadzieja wytworzenia w Izbie posłów jednolitej większości. Porównajmy tylko programy postępowców wiedeńskich a styryjskich! Kto nie jest dokładnie wtajemniczony w osobiste i frakcyjne stosunki, ani by poznał, że oba programy od tej samej frakcji pochodzą. Program styryjski daje przyszłej Radzie państwa tak twarde orzechy do zgryzienia, że właśni zwolennicy będą musieli zarzucić ten program. Tu od przybytku głowa boli."

W artykułach wstępnych tak *Nowa* jak *Stara Presse* nicują do szczętu program postępowców styryjskich. A jednak ma on punkta, które mu zjednają zwolenników — mianowicie co do lichwy i wyzyskiwania pracy rzetelnej przez kapitał a organizacji akcyjnej przez spekulantów.

P. Prażak zwołał na wczoraj rajchsratowych i sejmowych posłów stronnictwa czeskiego na Morawie na wczoraj dla ułożenia agitacji wyborczej i programu.

Menerzy centralistyczni w Czechach ciągle milczą w sprawie ugodowej. Z tego powodu podaje *Politik* bardzo gorzki artykuł, wskazując, że korona, rząd (przez usta Taaffego, Stremajera i Chlumetzkiego) i wszystkie niemieckie koła polityczne poza Czechami wołają o ugodę w Czechach, tylko od niemieckich posłów z Czech nie pojawił się ani jeden znak uprzejmości, i owszem organ ich, *Bohemia* — říznawszy, że w ludności bez żadnych sztuczek wzmaga się duch pojednawczości narodowej — nagle woła, że konstytucja jest zagrożoną, gdy tymczasem od lat kilku wszystkie pisma centralistyczne i ministrowie głoszą, iż konstytucja ma już grunt niezachwiany, i podczas gdy żądania czeskie wcale nie zagrażają konstytucji, tylko owszem przeprowadzenia jej dotyczą.

Do *Pester Corresp* donoszą z Wiednia: „Rokowania handlowo-polityczne z Serbią obejmą oraz sprawę uregulowania komunikacyjnych i prywatnych stosunków obywateli austro-węgierskich w Serbii. Rząd nasz przekonał się bowiem, że juryzdykcja konzularna nie wystarcza do ochrony naszych obywateli w Serbii. Rządy węgierski i przedlitawski umówiły się zatem obok traktatu cłowo-handlowego zawrzeć szereg traktatów co do stanowiska i praw konzulów, spraw konkursowych i sukcesyjnych, pomocy prawnej w sprawach cywilnych, osiadania w Serbii i wydawania zbiegów wojskowych."

Można być pewnym, że Serbia w tych sprawach okaże się upartą, mianowicie co do punktu przedostatniego, w którym chodzi głównie o żydów, z gruntu nienawistnych Serbom. Pomyślniejszemi zdają się być widoki traktatu handlowego między Turcją a Serbią; poseł turecki, Sermet effendi już się zniósł w tym względzie z ministrem Risticzem.

Wczoraj wspominaliśmy w „Ost, Wiad." o bismarkowskich planach kolonizacyjnych. Nadeszły dzisiaj z Berlina bliższe wiadomości. Handel niemiecki bardzo się wzmógł na wyspach australskich. W r. 1876 udało się Niemcom zawrzeć traktat handlowy z wyspami Tonga. Z wyspami Samoa to się nie udawało od r. 1873 do 1875, mimo rzekomego poparcia ze strony obcych konzulów, gdyż trwała tam wojna domowa, i podobno konzul angielski agitował przeciw Niemcom — a nawet zdaje się, że tak Anglia jak Stany Zjednoczone pragną zabrać te wyspy.

Niemcy reklamowały w Londynie i Washingtonie, wreszcie oba rządy przyrzekły Niemcom poparcie, i konzul amerykański począł w tym duchu pracować — ale prace te pokrzyżował obywatel amerykański, Niemiec z rodu, niejaki Steinberger, który zdobył sobie ogromny wpływ w Samoa. Po upadku Steinbergera udało się kapitanowi „Augusty" zawrzeć z obiema stronami wojującemi umowę, którą jednak partja zwycięzka obaliła. W skutek tego kapitan „Arjadny" zajął dwa porty, aby wymusić wykonanie tej umowy. W styczniu z. r. wymogła Ameryka dla siebie traktat handlowy z wyspami Samoa, ale traktatowi z Niemcami oparł się konzul amerykański, i dopiero po tegoż odwołaniu i tylko przy jego następcy i konzula angielskiego pomocy udało się w styczniu b. r. Niemcom otrzymać traktat, nadający im równe z resztą mocarstw prawa, wraz z pozwoleniem założenia jednej stacji na skład węgla, bez której parowce niemieckie zależały by tam od łaski Anglików i Amerykanów.

Jak widzimy, nie miała się czem chwalić bismarkowska *Nordd. Allg. Ztg.*, i spełni się nasza przepowiednia, że jeśli nie Anglicy, to z pewnością Amerykanie wykurzą ztamtąd Niemców. Traktat ten będzie tylko źródłem klęsk i upokorzeń dla łakomej Germanii. Amerykanie ani Sedanu ani „Heldengreisa" respektować nie będą, gdzie chodzi o „business" (geszeft).

Jakiej delegacji nam potrzeba?

I.

We Wschodniej Galicji wszystkie frakcje polityczne, wyjąwszy świętojurską, zgodziły się na jeden program, ogłoszony wczoraj. Widać więc, że w głównych, zasadniczych punktach niema u nas różnic. Inaczej rzecz się ma co do osób, którym przeprowadzanie tego programu ma być przez wybory poruczone. Tu zdania się różnią.

Wszystkie frakcje uznają, że do przeprowadzenia programu jako środek potrzebna jest solidarność, t. j. aby mniejszość Koła poddawała się uchwałom, przez większość Koła powziętym. Ale jedna z frakcyj, która dotąd miała przewagę w Kole, radaby, ażeby wybór wszystkich prawie posłów z większości Koła przeprowadzić w wyborach, a ile możliwa pozbyć się niewygodnych jej posłów z mniejszości; druga zaś frakcja widzi jedyną możliwość skuteczniejszej obrony praw naszego kraju w wyborze takich posłów, którzyby w Kole dążyli do uzyskania większości, a będąc nawet w mniejszości, wywierali zawsze wpływ i kontrolę na czynności Koła.

Dawniejszej większości Koła zarzucają powszechnie, iż powolną była każdemu ministerstwu, które było u steru, a mianowicie ministerstwu, które przeprowadziło odjęcie sejmom kardynalnego prawa, wyboru delegacji do Rady państwa. Przypisują to owładnięciu przez stańczyków kierownictwa większości Koła. Otóż głównem zadaniem przy dzisiejszych wyborach być powinno, nie dopuścić, aby z urny wyszli kandydaci, niemający zdolności odpowiednich, niezawisłego sposobu myślenia i charakteru i lubiący się kierować obcem zdaniem, lub stosunkami swemi zniewoleni są trzymać się zawsze tej frakcji Koła, która powolną jest każdoczesnemu rządowi.

Na nic bowiem nie przyda się pisać programy i ogłaszać solidarność jako środek konieczny do ich przeprowadzenia, jeśli większość Koła będzie złożona z posłów, którzy wprawdzie na program zgadzać się będą, ale w praktyce oglądać się będą zawsze na to, co myśli ten lub ów wpływowy delegat w Kole, co mówią u góry, jakie tam są życzenia, zapatrywania, i do zdania osób trzecich lub sfer wyższych stosować się będą oraz przy głosowaniu swem w Kole.

I na tem polu jedynie rozwijać się powinna agitacja wyborcza. Chodzić powinno głównie o wybór ludzi zdolnych a przytem niezawisłych, i zarazem patrjotów. Opozycyjność nie jest jeszcze dostatecznem kryterjum odpowiedniego kandydata, gdyż opozycyjność istnieć może i przy niedostatecznych zdolnościach i przy braku niezawisłości, będąc skutkiem poddawania się zdaniu osób trzecich, a nawet przy nijakim patrjotyźmie.

Zresztą nie może chodzić o to, ażeby z wyborów wyszła „quand meme" opozycja przeciw rządowi, bo jeszcze nikt nie wie, jaki skład będzie przyszłego ministerstwa, które przed nową Radą państwa stanie, i jaki będzie jego program, ale chodzi o to, aby przyszła delegacja umiała sobie wyrobić silne stanowisko tak wobec innych stronnictw jak i wobec rządu, a nie była tak jak ustępująca, z jednej strony odosobnioną zupełnie, a z drugiej strony, chociaż wywiesiła sztandar utylitarnej polityki, nieumiejącą nawet na korzyść kraju wyzyskać położenia rządu w chwilach, gdy ministerstwo potrzebowało nieodbicie jej poparcia, n. p. przy ugodzie austro-węgierskiej, gdzie zadowolniła się czczem przyrzeczeniem, iż fatalna dla Galicji nowela podatkowa będzie o d r o c z o n ą!

Już to delegacja ustępująca bardzo zręcznie umiała wyzyskać fakt secesji do zasłonięcia braku rezultatów swej 6-letniej działalności. I przez pojedynczych delegatów przed wyborcami, i w broszurach i artykułach piorunowała na secesję, na zerwanie solidarności i tem odwracała uwagę swych wyborców od rozbioru skutków delegacyjnej polityki. Wprawdzie ludzie głębiej w rzecz wchodzący, chociaż nie zgadzali się z faktem secesji, jednakowo oświadczali zarazem na zgromadzeniach wyborców, że delegacja niedołężnie prowadzi sprawy narodowe i krajowe, i że nie zgadzają się na jej politykę. Dzisiaj zaś, gdy kwestja secesji zniknęła z horyzontu, już nawet ci, co przez antagonizm do secesjonistów popierali i bronili Koła delegacyjnego, przychodzą do rozwagi i bezstronnego rozpatrywania sześcioletniej działalności delega-

---

20)

Jedna miłość przez całe życie.

Powieść z XVIII. wieku.

przez

A. P.

(Ciąg dalszy.)

Wzmacniało się w Chityńskim przekonanie, że Magdusia chorą była. Wracając do domu nie przestawał jej błagać, by z podobnemi myślami nie wydawała się przed rodzicami, a szczególniej przed Wyszgirdem, gdyżby mu cios śmiertelny zadała. Na to Magdusia nie odpowiadała, lecz głęboko westchnęła. Przyszli do domu, zastali podstarościego i matkę zajętych odbieraniem przysłanych im z miasta paru antałów wina i rozmaitych prowizyj na wesele. Niebawem przyszedł też i porucznik z Jasiem, a przy obiedzie wszyscy byli weseli, gdyż próbowano nowo-przysłanego wina, Szamota lubił się szklaneczką bawić, a Chityński i porucznik też od tego nie byli. Magdusię zdawały się też smutne i przykre myśli odstępywać, śmiała się i może czulszą była niż zazwyczaj dla swego narzeczonego, dość, że Chityński zapomniał smutnych wrażeń, których doznał podczas przechadzki. Wtem przy końcu obiadu wszedł chorąży i dwóch towarzyszy z bardzo niemiłą wieścią. Przybyły goniec od regimentarza przywiózł rozkaz nieodwłocznego wymarszu, bo się w różnych stronach tłumy hajdamaków okazywać zaczęły, na rozmaite pnszczając się bezprawia. Donosił regimentarz, że już parę razy pułki rzeczypospolitej ścierały się z nimi, ale z tak rozmaitem szczęściem, że dotąd do żadnego stanowczego rezultatu przyjść nie można było. Pora sprzyjająca była rozbójnikom, gdyż przed żniwami zboża tak wysoko rosły, że kryły jakby w lesie jadących i konie i jeźdźców. Tym sposobem hajdamacy podchodzili pod same nawet dwory, lecz zbliżali się do miejsc, gdzie chorągiew jaka stała. Więc dowódzcy chcą skupić swe siły i uderzyć jednorazowo, by to hultajstwo wytępić. Na pierwszą tę wiadomość Wyszgird spojrzał boleśnem wejrzeniem na Magdusię i długo wzrok swój w jej oblicze zatopił. Stary Szamota zbladł jak trup, a Chityński pomiarkowawszy jego pomieszanie, wziął go na stronę i długo coś z sobą szeptali. Pani Chityńska zaś zalała się łzami, a Jaś, który ściskał z radości to porucznika, to chorążego, ciesząc się, że nareszcie już wyjdzie na wojnę, spostrzegł łzy matki, i zbliżywszy się do niej ucałował jej ręce.

— Nie płaczcie matulu, ja wrócę, wrócę zdrów, a choćby i z blizną, i to miło znieść dla sławy. Ktoby powiedział widząc łzy twoje matko, że ja taki pieściuch, a ja przecie mężczyzna. Moja dłoń do korda, a serce wzdycha do bojów. O daj pokój matulu, i otrzyj łzy twoje! Bo tym twoim żalem dajesz o mnie źle myśleć. Tak płaczesz, jakbyś sama o mojej powątpiewała odwadze. Wszakże we mnie nie niewieścia, ale męża jest dusza.

— Prawdę zaiste mówi ten chłopak! rzekł stary chorąży wąsa podkręcając. Porzuciłabyś waćpani te szlochy i nie psuła wojennej syna fantazji! Dziękujcie raczej Bogu, że wam dał syna, którego wstydzić się wam nie przyjdzie.

— Ah, ja nieboszczyka męża na wojnie straciłam, toć mi się serce kraje, na myśl że i to pacholę mogę tak samo utracić.

— Czyż to, że waściny syn pójdzie na hajdamaka, toć ma od pierwszej kuli zginąć? Nieprzyjaciel strzela, a pan Bóg kule nosi. Dzisiaj łacniej jest zginąć w domu aniżeli na polu chwały — wszakże gdybyśmy was nie zasłaniali piersiami naszemi, to by was też szlachtę hultajstwo to wypleniło. Sąd Boży dzieje się tam gdzie nie ma żołnierza dla obrony ziemianina.

— Alboż to nie wstyd waszmościom, że was tak dużo, a dotąd hajdamacy gospodarują na Rusi i tym bezprawiom końca położyć nie potrafiliście?

— Czyż to nasza wina, kiedy przed nami się kryją i stronią, a tylko na bezbronnych zwykli napadać? Lecz teraz licha zjedzą, jeżli my ich nie zdybiemy, mamy już ślad pewny, gdzie się znajdują, okrążeni przez nas pewno nam nie ujdą. A na pocieszenie, syn waćpani przyprowadzi tu kilkunastu jeńców, i tu na dziedzińcu sprawi wam spektakulum jakiegoście jeszcze nie widzieli. Na pal ich tu pod oknami jejmości wbijemy. Nieprawdaż panie Janie?

— Daj mi jegomość pokój z takiemi obietnicami. Doprawdy, jeszcześ waćpan gotów taką mi niespodziankę sprawić. Tobyś mi dopiero dogodził!

— A gdzież się jejmość chowała do licha, żeś tak miękkiego serca!

— Chowałam się na wielkim dworze, mości chorąży, chowałam się delikatnie, tak jak przystoi niewieście wykształconej. Tam gdzie się chowałam, nie przyszło mi nigdy słyszeć podobnych konceptów. I gdyby Jaś był mnie słuchał, nie wychodziłby dzisiaj bić się z rabusiami, lecz w milicji pana wojewody, wesoło tańcowałby drabanta i po salach dworskich spacerował. Tu wstała pani Chityńska i wyszła rozgniewana, Jaś pospieszył za matką by ją jeszcze pocieszać.

— Ktoby to powiedział, rzekł do towarzysza chorąży trochę rozindyczony, że ta niewiasta takiego łebskiego chłopaka spłodziła? I to mówią, żeń się! A niech mię Bóg broni pojąć żonę! to czysty kłopot! A jeszcze wziąść dworską pannę, to prawdziwy szwank dla żołnierza. — I ja kiedyś tam przed laty polubiłem był pewną dzieweczkę hożą jak rumianek. Jednak na głos ojczyzny, porzucił ją człowiek jakoś bez żalu wielkiego i wśród wojennych grotów dali-Bóg ani razu nie wspomniało się nawet. I to Polka! i to córka Rzeczypospolitej wolnej i niepodległej co tak rozpacza, że syn idzie bronić kraju! Wstyd panie bracie, wstyd prawdziwy.

— Nie gorsz się waszmość tak wielce, — rzekł młody towarzysz. — Cóż dziwnego, że matka płacze za swym jedynakiem. I moja także płakała!

— Co mi waść mówisz! Taki ja gardzę niewiastą miękkiego serca. A że ich takich najwięcej, nie radzę żadnemu żołnierzowi, by się żenił. Oto, patrz waść, co się już i z naszym porucznikiem stało! Dawniej jakby taka wieść przyszła jak dzisiaj, toby żadnemu z nas i chwilki pokoju nie dał, póki by każden się nie przysposobił do wymarszu, a sam by najpierwszy wsiadł na konia, a dziś stoi tu w oknie jak desperat jaki, i płaczliwym głosem rozmawia z swą narzeczoną, zamiast wydawać rozkazy chorągwi. Już zkapcaniał nasz porucznik, bo go niewiasta oszołomiła. Mości poruczniku, — rzekł dalej zwracając się do Wyszgirda, — czekamy na waszeci rozkazy.

— Zaraz, zaraz służę wam panowie koledzy! — i jakby ockniony, przypasał pałasz, i wyszedł wraz z nimi, rzuciwszy długie spojrzenie na Magdusię.

— O najlepszy z ludzi! — rzekła do siebie Magdusia — chcę cię szczęśliwym uczynić!

Tymczasem Chityński po długiej z Szamotą rozmowie, zaprzągł jednokonny wózek, i wyjechał spiesznie do Kahorliku, chcąc się tam wywiedzieć o żydku Szamie, tam zamieszkałym.

Do późna wieczór porucznik był zajęty, i nie wracał. Czekano na niego z wieczerzą, i wszyscy byli smutni. Szamota widocznie był niespokojnym, a Jaś, sposobiąc się żwawo do wyjazdu, nie mógł jednak ukryć żalu swego, porzucając rodzinę. Jak mógł tak pocieszał matkę, i choć to, co mówił, nie trafiało do jej przekonania, milczała jednak, nie chcąc trapić syna. Nie mogąc się doczekać porucznika, podano wieczerzę, Magdusia nic nie jadła, łzy się jej w oczach kręciły, i ciągle je zwracała ku drzwiom, wyglądając narzeczonego. Nie ujrzawszy przez okno swego srebrzystego przyjaciela, księżyca, zapaliła świeczkę, usiadła przy stoliku pod oknem, i roztworzyła książkę do pacierza, chcąc się pomodlić. Lecz widać było, że Bóg nie chciał modlitwy dziewczyny, której myśl czem innem zajętą była, bo pierwsza rzecz, na którą natrafiła otwierając książkę, był to zeschły goździk, którego dawno nie widziała, i o którym prawie zapomniała była. Widok tego zwiędłego kwiatka jakby ją oczarował. W tej chwili zapomniała że się modlić chciała. Zapomniała o Bogu i o poruczniku. Patrzyła na kwiatek, długo patrzyła!

— Byłże to on! Byłże to on dzisiaj za tym krzakiem? Nie to nie on! lecz podobny do niego! I tak na mnie patrzał! Takim ognistym spojrzeniem! Ach to on był! Cóż on tam robił? Słuchał com mówiła! To rzecz dziwna! I długo myślała, nie czekała już na Wyszgirda, i czas upływał...

W tem coś zaszeleściało za oknem. Drgnęła dziewczyna. Ale pomyślała sobie, to zapewne ptaszek! I znów się zamyśliła, i wzięła zwiędły kwiatek i przyłożyła go do ust swoich.

— Ja jestem szaloną! rzekła, może za chwilę Jaś odjedzie, a ja tu siedzę i z tym kwiatkiem się bawię! I mój narzeczony dziś pojedzie!! Chciała zamknąć książkę, lecz napowrót ją roztworzyła, i znów wzięła kwiatek do rąk i przypatrywała się mu, jakby jaki magnes ją do niego ciągnął. Aż tu znów zaszeleściało pod oknem. Tu wstała raptem, otworzyła okienko i wyjrzała, co by to takiego być mogło? W tem książka wypadła jej z ręki! Ów kozak piękny i młody, co go widziała tańcującego, co tak czule śpiewał, co jej dał ten kwiatek i pocałował w milczeniu koniec jej chustki, ten kozak, stał tuż pod oknem, i błyszczące oczy jego, gdyby dwie iskry ogniste wlepione w nią były! Chciała krzyknąć, lecz stłumionym był jej głos w wzburzonych szybkim oddechem piersiach.

— To ja! rzekł, zbliżając się młodzian. Przebacz! Ale nie mogłem dłużej wytrzymać.

Ona wyciągnęła ręce kn niemu. On chwycił za te ręce i przycisnął do ust swoich i serca. i nie wypuszczał ich więcej.

— O mój Boże! Kto jesteś? po coś przyszedł? Mów!

— Nie pytaj mnie! Kocham ciebie i przyszedłem do ciebie! I ty mnie kochasz takoż! boś mój kwiatek całowała!

— Puść mnie! rzekła, i odejdź sobie!

— Nie mogę! Niech mnie ubiją, zostanę przy tobie!

— Niebaczny! co myślisz czynić?

— Zginąć! Ale cię kochać!

— O mój Boże! Mogą tu nadejść! Mogą cię zobaczyć!

— Noc ciemna! rzekł obracając się, a zobaczą nas, to i cóż? Zginę, ale przy tobie!

— Chybaś szalony!

— I to być może! Dla ciebiem oszalał!

— Któż jesteś taki? Czy wiesz żem zaręczona?

— To i cóż? Ty mnie kochasz! Niedbam o resztę.

— Lecz kto nadejść może! Na miłość boską, odejdź sobie!

cji, i wydają sąd bardzo dotkliwy dla większości Koła.

A słyszeliśmy i zdania bardzo poważnych osób, które brak ludzi politycznych u nas przypisując okoliczności, iż ciągle tych samych, chociaż wiek i zdolności się ich zużyły, wysyła się do Rady państwa, podnoszą teraz konieczną potrzebę odświeżenia delegacji nowemi siłami inteligentnemi i niezawisłemi. Skoro skład dotychczasowej delegacji okazał się bezpłodnym, to trzeba istotnie dążyć do wytworzenia nowego.

Sprawozdanie

z czynności Wydziału krajowego za czas od 1. stycznia po koniec marca b.r.

(Ciąg dalszy.)

Uchwalono przedłożyć ponownie sejmowi zeszłoroczny projekt ustawy drogowej ze zmianami proponowanemi przez komisję drogową. Uchwalono przedłożyć sejmowi projekt odnowienia koncesji dla obszaru dworskiego w Marjampolu na pobór myta przy przewozie na Dniestrze. Wydziałowi powiatowemu w Żydaczowie polecono wziąć inicjatywę w zawiązaniu spółki wodnej celem regulacji rzeki Świcy. Wezwanie c. k. namiestnictwa o wyznaczenie subwencji na regulację rzeki Soły powyżej i poniżej mostu rządowego w Oświęcimie załatwiono odmownie. Petycję Wydziału powiatowego w Brodach o wyjednanie uznania drogi z Brodów do Tarnopola, załatwiono odmownie z powodu, iż uchwalona już sieć dróg krajowych przed innemi winna być wybudowaną. Przy rekonstrukcji drogi dawniej powiatowej a obecnie krajowej Smykowiecko-Grzymałowskiej uchwalono zatrzymać w Kołodziejowie dukt dotychczasowy przyjmując zobowiązanie obszaru dworskiego co do ponoszenia nadwyżki wydatków ztąd wynikłych w myśl §. 20. ustawy drogowej. Zarządzono rekonstrukcję drogi krajowej Sandecko-Niedzickiej na obłazach w Jaworsku i połączoną z tem regulację rzeki Dunajca. Na tejże drodze zarządzono również rekonstrukcję obłazu pod Kłodnem. Przyjęto następujące oferty: 1. p. Marcelego Tomżyńskiego na dostawę walca żelaznego dla dróg krajowych; 2. pp. Deskura i Suchodolskiego na dostawę 2800 metrów kamienia dla budowy drogi krajowej z Grzymałowa do Kopyczyniec; 3. p. Konstantego Suchodolskiego na roboty budowlane przy drodze Grzymałów-Kopyczyńce; 4. pp. Grosskopfa i Marguliesa na roboty budowlane przy drogach Brzeżany - Złoczów i Rohatyn Tarnopol; 5. p. Mojżesza Parnassa na roboty budowlane przy drogach Brzeżany-Złoczów i Rohatyn-Tarnopol; 6) p. Salamona Vogla na roboty budowlane przy drodze Jarosławsko-Bełzeckiej. Budowę mostu kratowego w Staromieściu przy drodze krajowej Rzeszów-Nadbrzezie poruczono przedsiębiorcy p. Ibiańskiemu.

Przyznano następujące subwencje: 1) 3000 zł. w. a. na budowę drogi z Dąbrowy przez Radgoszcz do Radomyśla; 2) 750 zł. w. a. na budowę mostu na Dniestrze pod Starem miastem; 3) 3000 zł. w. a. wydziałowi powiatowemu w Nisku na budowę drogi gminnej z Jeżowego do Rudnika; 4) 2000 zł. w. a. wydziałowi powiatowemu w Lisku na rekonstrukcję drogi powiatowej Lutowiskiej; 5) 2000 zł. w. a. wydziałowi powiatowemu Borszczowskiemu na budowę drogi z Giermakówki do Skały; 6) wydziałowi powiatowemu Sandeckiemu 1500 zł. na drogę Sienna Wojnarowa, 1000 zł. na drogę Gródek Tropie i 1000 zł. na drogę Jakóbkowice-Wytrzyska; 7) wydziałowi powiatowemu Bobreckiemu 2000 zł. na budowę drogi dojazdowej z Chodorowa do stacji kolei tamże; 8) wydziałowi powiatowemu Jarosławskiemu 3500 zł. na budowę dróg z Przemyśla do Pruchnika, z Ryszkowej Woli do Wysocka, z Jarosławia do Sieniawy, do Kańczugi i ku Krakowcowi, wreszcie na budowę drogi z Chłopczyc do Rokietnicy; 9) wydziałowi powiatowemu Ropczyckiemu 2000 zł. na drogę Czekaj-Wielopole; 10) wydziałowi powiatowemu Jasielskiemu 2000 zł. dla dróg Siepietnicko - Swoszowskiej i Szerzyny - Jodłówka; 11) wydziałowi powiatowemu w Tłumaczu 1000 na budowę drogi z Uścia do Marjampola; 12) wydziałowi powiatowemu w Przemyślu 2000 zł. na budowę drogi Żurawicko - Rokitnickiej; 13) wydziałowi powiatowemu w Mielcu 2000 zł. wreszcie wydziałowi powiatowemu Pilzneńskiemu 1500 zł. na budowę drogi z Mielca do Pilzna.

Zamianowano inspektorami: 1) p. Gracjana Januszkiewicza na drodze Jarosławsko-Bełzeckiej; 2) ks. proboszcza Wojciecha Wojnowskiego i p. Wilhelma Habichta na drodze krajowej z Tarnowa do Szczucina w powiecie Tarnowskim; 3) pp. Seweryna Kisielewskiego i Adolfa Kukiela na tejże drodze w powiecie Dąbrowskim; czynności pomocnika inżyniera okręgowego w Przemyślu poruczono p. Piotrowi Kopystyńskiemu. Pozwolono pomocnikowi inżyniera okręgowego w Stanisławowie p. Julianowi Lesiewiczowi udzielić tamtejszemu wydziałowi powiatowemu pomocy technicznej.

Załatwiono nadto w dziale spraw drogowych 22 rekursów. (C. d. n.)

Obwieszczenie.

C. k. krajowa komisja dla oznaczenia czystego dochodu z propinacyjnego prawa wyszynku i dla oznaczenia prawa zastrzeżonego w §. 4. ustawy z dnia 30. grudnia 1875 ustanawia w myśl §. 9. tej ustawy do przeprowadzenia dotyczących czynności komisję miejscową w Bochni dla powiatu bocheńskiego, w Chrzanowie dla powiatu chrzanowskiego, w Kołomyi dla powiatu kołomyjskiego, w Krakowie dla powiatu krakowskiego, w Limanowej dla powiatu limanowskiego, w Przemyślu dla powiatu przemyskiego, w Rzeszowie dla powiatu rzeszowskiego, w Nowymsączu dla powiatu sądeckiego, w Stanisławowie dla powiatu stanisławowskiego, w Tarnowie dla powiatu tarnowskiego, w Tarnopolu dla powiatu tnopolskiego, w Żółkwi dla powiatu żółkiewskiego, w Złoczowie dla powiatu złoczowskiego. Wymienione komisje miejscowe rozpoczną swoją czynność z dniem 1. czerwca 1879, i urzędować będą w lokalu starostwa, z wyjątkiem komisji lokalnej w Tarnowie, która urzędować będzie w lokalu tamtejszej komisji serwitutowej miejscowej. Co się niniejszem podaje do powszechnej wiadomości.

Z prezydjum c. k. komisji krajowej dla oznaczenia czystego dochodu z prawa propinacyjnego.

Lwów, 24. maja 1879.

Z Izby sądowej.

Lwów 29. maja. (*Towarzystwo kredytowe miejskie.*)

Arnstein zdrów. — Opowiada historję z *faux frais*, i tłumaczy, że „u ludzi wykształconych" zaliczki tego rodzaju są zwykłe. Jestto właściwie „Vorschuss" ale nazwa *faux frais* brzmi przyjemniej" (angenehmer). Na pytanie prokuratora, czy interesu z towarzystwem nie uważali z góry za ślizki, Ertel bowiem zeznał, że mu się tak wydawał, odpowiada Arn. Gdzie jest 15.000 członków z nieograniczoną poręką, gdzie hr. Zamojski Stefan jest prezesem który sam wart miliony, tam dziś — choć stoję przed kratkami — gotów jestem doprowadzić interes do skutku.

Prok. Ale pomiędzy członkami nie było żadnych znakomitości — illustre Namen. Arn. Znakomitości nie uchroniły świetnych przedsiębiorstw od krachu — tu widzieliśmy ludowe nazwiska i mieliśmy zaufanie.

Prok. Dlaczegoście udawali się z kontraktem do adwokata Neudy, skoro mieliście własny koncept. A. Zaprzeczam jakobyśmy mieli własny koncept, a udanie się do kancelarji takiego adwokata jak dr. Neuda, świadczyć może tylko o rzetelności naszych zamiarów. Niepojmuję, jak prokuratorja może nam z tej okoliczności zarzut robić. Miałaby słuszność, gdybyśmy poszli byli do jakiego obskurnego pisarza pokątnego.

Prokurator stawia formalny wniosek, aby kontrakt z konsortami wylitografować i rozdać przysięgłym, bo jest on *corpus delicti*. Dr. Jekeles imieniem wszystkich obrońców przeciwny temu. Prokurator zastrzega się, by żądanie to stawiał w przypuszczeniu, iż przysięgli litografię taką zabiorą z sobą do domu (głos: do prywatnego użytku — wesołość). Trybunał odmawia, bo ani potrzebie, ani ustawie nie odpowiada to żądanie, wszelako na każde żądanie przysięgłych dokument ten będzie im okazany.

Co do tantjemy w prowizji potwierdza A. w zupełności zeznania Czemeryńskiego. Tenże nigdy żądania podobnego nie stawiał — my sami widząc jego zachody i pracę, poruszyliśmy tę sprawę między sobą w lipcu. Czemeryński nie chciał i wtedy słyszeć o tem. Dopiero po ukończeniu całkowitem umowy z Landauerem Pisarczuk upomniał się u nas. Strauss odrzekł, że chętnie daruje delegatom całą (1-procentową) prowizję od drugiej opcji, jeżeli do niej przyjdzie. Pisarczuk zażądał na to listu — mówiąc: jesteśmy ludźmi. Czemeryński oświadczył nam wyraźnie, że jego ta sprawa nic nie obchodzi. I zaczęli z sobą mówić po polsku. Poczem Pisarczuk zwrócił się do nas: Dajcie list na moje nazwisko. A ponieważ żaden z nas nie umiał takiego listu ułożyć, więc na naszą prośbę podyktował go Czemeryński.

Przewodniczący przedstawia protokół śledczy w tej mierze; stoi tam: „Przed lub po ratyfikacji pierwszego Schlussu (na 2 miliony, a zatem w kwietniu) przyznaliśmy im tantjemę, czy oni żądali — czy my sami ofiarowali tego nie pamiętam." Arn. Wys. trybunale. Proszę zważyć, pod jakiemi wrażeniami zeznawawałem to. Porwany z łóżka, zawleczony jak szupaśnik do kryminału, odstawiony do Lwowa — w godzinę po przybyciu do sądu zawołany do sędziego śledczego, o późnym wieczorze pytany do protokołu. Od środy do soboty nie spałem i nie jadłem. To co dzisiaj mówię przed tym trybunałem jest prawdą taką, iżbym ją mógł zeznać przed drugim trybunałem, który nas wszystkich, jak tu jesteśmy, pociągnie kiedyś do odpowiedzialności.

Sędzia Jamiński. Wspominałeś pan, że takie tantjemy są „gang und gabe." Arn. Byłbym Rotszyldem, gdybym posiadał te kwoty, które we Wiedniu różnym verwaltungsratom wypłacono tytułem takich tantjem. (Wesołość).

Prok. Straussowi i Ertlowi inaczej się ta rzecz wydawała, uważali ją za podejrzaną. Arn. Nie odpowiadam za subjektywne zapatrywania innych.

Dr. Herschman. Czy i ile James Klang (dyrektor ojczystego banku za proste zapoznanie delegatów lwowskich z Arnsteinem) żądał od panów prowizji? Arn. Żądał i otrzymał 5 prct. od naszej prowizji, a nawet zrobiwszy raz wizytę we Lwowie, i dowiedziawszy się o *faux frais*, rościł sobie nawet do nich pretensję.

Obżałowany opowiada dalej, że referencje nadchodzące ze Lwowa o towarzystwie były fatalne. Nadto w zimie Pisarczuk przyjechawszy do Wiednia, by za każdą cenę wytrząsnąć pieniędzy, kolportował sam listy po senzalach. Sam odebrałem mu raz na ulicy paczkę ich i zapieczętowane oddałem Straussowi. Innym razem dowiedziałem się, że Pisarczuk za pośrednictwem ajenta jednego z najniższej sorty, usiłował 100.000 złr. listów jakiegoś grafa galicyjskiego (Koziebrodzkiego) zlombardować lub nawet sprzedać po kursie 65 wraz z kuponem bieżącym. Ajent ten zaofiarował te listy — nie wiedząc o niczem także Straussowi. Ten zatelegrafował do Lwowa: „Mogę kupić 100.000 listów waszych po 65%, czy mam je kupić?" Towarzystwo odpowiedziało, że nie kupuje swoich listów. (wesołość). Rzecz się doniosła do Landauera. Ten był rozwścieklony na takie postępowanie towarzystwa. Samo sobie zaszkodziło.

Później gdy Pini i Sadowski przybyli do Wiednia niby dla wykrycia malwersacji naszych i udali się do adw. Dunieckiego — przyjaciel mój dawny dr. Dub postąpił sobie niegodziwie ze mną i korzystając z choroby mojej oczernił mnie. Powierzyłem moją sprawę dr. Neudzie. Przyszło do ugody i zwróciliśmy Towarzystwu 13.500, z czego na moją osobę przypadło 4 500 złr. Dub za wywarcie presji na nas i wydanie sekretów otrzymał od Piniego 1000—1500 złr. jak to wyczytałem z protokołów. Towarzystwu nic nie jesteśmy winni — mamy na to absolutorjum, mimo że całoroczna nasza praca pozostała bez wynadgrodzenia, a w dodatku jestem tu.

Po półgodzinnej przerwie odczytuje przewodniczący list Arnsteina z d. 21. stycznia 1876, pisany do Pisarczuka, i znaleziony u tegoż, z narzekaniami na okropne wywiady, które ze Lwowa nadchodzą do Wiednia, i wszystko kwestjonują, tudzież na niego samego, iż lekkomyślnemi targami listów sam najbardziej skompromitował swój zakład. Radzi wytrzymać w cichości 6 tygodni, aż się hałas wrogów uciszy. Na razie niepodobna nic zrobić. List ten treścią swoją był skierowany do całej Rady zawiadowczej. Na żądanie prokuratora odczytano także list Arnsteina z d. 2. marca 1876, żądający nadesłania niemieckich egzemplarzy statutu, tudzież francuskiego tłumaczenia, dwóch egzemplarzy notarjalnie potwierdzonego wykazu członków, zawiązał bowiem — jak pisze — stosunki z zagranicznemi domami, z któremi można będzie coś zrobić. Arnstein dodaje, że szło o to, aby podobnie jak renty na raty, sprzedawać także listy dłużne. Na dowód przywiózł listy dotyczące, i prosi o ich odczytanie.

Przew. oświadcza, że zeznania odnośnych świadków będą odczytane.

W kwestji układu dziennikarskiego powiada A., że już we wrześniu zwrócili oni uwagę delegatów na konieczność organizacji artykułów i inseratów. Strauss znalazł do tego niejakiego Zobla, prokurystę z banku Todesca, a ten miał stosunki z niejakim Hellerem, którego brat był kasjerem u Todesca, i Heller zaczął pisać. Zwróciłem uwagę p. konzula na to, że nie jest doświadczony w stosunkach z dziennikarstwem wiedeńskiem, i żeby dał spokój z Hellerem. Wiem z długiego doświadczenia — powiada — że wprowadzenie listów na giełdę przy pomocy reklamy dziennikarskiej bardzo dużo kosztuje. Wprowadzenie priorytetów kolei Rudolfa w Paryżu kosztowało 2 miliony franków. Wskazałem Spitzera, którego znałem jako verwaltungsrata i wpływowego człowieka. Zdybawszy go, powiedziałem: będę miał interes do pana — nie wymieniając instytutu, o który chodzi. Powiedziałem o tem Straussowi; ten odrzekł, iż stosunek z Hellerem trudny do rozwiązania, bo naraziłby się firmie Todesca, ale mimoto znieśliśmy się ze Spitzerem, ale nie powiedzieliśmy mu, o który instytut chodzi, mówiłem mu tylko, aby 5 do 6.000 złr. dał z ewentualnej kwoty na rzecz konsorcjum, bo ono ma załatwić z tego inne zobowiązania. Kazałem mu przyjść do siebie. Tymczasem mieliśmy konferencję z delegatami, i ci wiedzieli, że Spitzer przyjdzie. Gdy przyszedł — przedstawiłem go. Nie wpływałem na wysokość sumy, jakiej ma żądać. Spitzer zażądał za reklamy w działach giełdowych dzienników 10.000 złr. Następnie rozeszło się o koszt inseratów. Sporządziliśmy wykaz dzienników wraz z preliminarzem sum. Naliczono około 20.000 złr. Spitzer zniżył tę kwotę na 18.000 złr., i zato miał zarządzić całoroczne inseraty w dziennikach. Honorarjum dla siebie za fatygę wymówił sobie 2.000, z których połowa miała być zaraz płatną. Ztąd wynikła suma 11.000 złr. zaraz płatna. Gdy przyszło do spisania kontraktu, Spitzer wzbraniał się przyjąć go na swoje nazwisko z powodu, że proces Offenheima był jeszcze w świeżej pamięci ze swojemi przekupstwami dzienników. Konsortowie więc wzięli to na siebie, i Strauss otrzymawszy od Czemeryńskiego pieniądze, wypłacił je Spitzerowi, zatrzymując podobno 6.000 złr. na rachunek i na koszta odczepnego dla Hellera w celu rozwiązania z nim umowy poprzedniej. Sumy na inseraty wypłacano ratami. Z Hellerem i Zoblem ugodzono się za 1.500 złr. Z sum, odebranych na reklamy, zwróciliśmy później podobno 4.500 złr. do rąk delegatów Sadowskiego i Piniego przy rozwiązaniu kontraktu, i mamy na to absolutorjum.

Przew. Delegaci Towarzystwa żądali, aby koszta żurnalistyczne ponosili przynajmniej w części konsortowie. Arn. Niewiem z jakiej racji. Ile znam instytutów finansowych — a znam ich bardzo wiele — to każdy z nich płacił sam koszta reklamy a nigdy pośrednicy.

Przew. Strauss czyniąc umowę z Hellerem bez wiedzy delegatów, uznawał faktem tym widocznie, że w swoim własnym interesie wypada mu ponosić koszta dziennikarskie. Arn. Z oczywistą nadzieją wypłaty ich lub ewentualnego zwortu ze strony Towarzystwa.

Przew. W protokole śledczym zeznałeś pan, że żądałeś od Spitzera 5—6000 zł. tytułem dusera „für die Zuweizung des Geschäftes" (za nastręczenie interesu). Arn. Przy przesłuchaniu tem byłem zgnębiony i nie miałem świadomości co mówię. Prawdą jest, co dziś mówię. Przew. Zawarliście kontrakt z delegatem na 30.000 zł., w którym jest wymowa, że całe zastępstwo dziennikarskie (journalistische Vertretung) ma być powierzone Spitzerowi (czyta ten dokument), dlaczegoż w parę dni później (29. września Spitzer z delegatami zawarł względem inseratów kontrakt osobny na 18.000 zł.? Arn. Drugi ten dokument niebył mi znany, przeczytałem go dopiero tu w aktach.

Prok. Właśnie okoliczność ta uderza, bo ten sam Spitzer, który z powodu Ofenbachowskiego procesu żenował się podpisywać kontrakt na swoje nazwisko, w kontrakcie z wami uczynionym wyraźnie jest wymieniony jako ten, któremu ma być całe to zastępstwo powierzone. Arn. Kontrakt ten niebył przecież przeznaczony do publikowania.

Przew. W kontrakcie zaś przez siebie zawartym obok inseratów podejmuje się „von Zeit zu Zeit" umieszczać także „kleine Notizen im redaktionellem Theile", a więc reklamy. Arn. Zkądto poszło — nie wiem — niebyłem przy tem. Proszę zapytać delegatów o to. Zresztą „kleine Notizen" to co innego, niż reklama początkowa w artykułach przy wprowadzeniu listów na giełdę.

Przew. A były takie artykuły? Arn. Musiały być. Należy odróżnić także reklamę artykułową od reklamy reporterskiej (w sprawozdaniach z targu giełdowego o kotowanych i notowanych papierach.

Przew. Zobel umarł, więc nie wiemy, ile wziął od panów, Heller zaś całkiem inaczej zeznaje o tej rzeczy. Arn. Interes ten robił p. konzul Strauss. Dokładnie nie mogę o tem wiedzieć.

Radca Buszak: Dlaczego w głównym kontrakcie waszym u Neudy zawartym nie było mowy za jednym zachodem o kosztach dziennikarskich, i kto ma je płacić? Arn. Niech powiedzą wszyscy finansiści, czy w kontraktach tego rodzaju była kiedy mowa o dziennikarskich reklamach.

R. Buszak. Czy masz pan dowody, że reklamy mianowicie z ramienia Hellera były istotnie?

Dr. Jekeles (przerywa). Mam na to dowody i złożę je w stosownym czasie? Arn. Ja nie byłem przygotowany na takie pytanie i nie mogłem sprokurować sobie takich dowodów. Być może, iż to jest obowiązkiem obrońców.

Prok. Heller jest redaktorem finansowego dziennika *Tresor*. Arn. Heller nie jest redaktorem. Dziennik ten znam, ale redaktora nie.

Prok. Czyś pan słyszał, że Strauss wymagał od Hellera wystawienia podwójnego rachunku, i Heller odmówił — poczem okazała się potrzeba zerwania z nim, bo nie było co robić z takim człowiekiem. Arn. Ja o tem nic nie wiem.

Prok. Zkąd to pochodzi, że wszyscy trzej panowie w zeznaniach swoich o tej sprawie reklamowanej całkiem odmienne podają szczegóły i różnią się pomiędzy sobą. Arn. Nie odpowiadam za innych.

Prok. Dla Hellera i Zobla potrzebowaliście tylko 15.000 złr. Na cóżeście więcej zatrzymali? Arn. Panie prokuratorze, gdybyś pan był obznajomiony z używalnościami wiedeńskiego dziennikarstwa, które nieznа miary w swych wymaganiach pod różnemi tytułami, tobyś wszystko sobie wytłumaczył.

Przew. odczytuje tu ustęp z zeznań Arnsteina: „pewnego razu dano mi znać, że ze Lwowa nadeszła paka artykułów nieprzyjaźnych Towarzystwu, i że w *Pressie* ma się pojawić taki artykuł. Wyszukałem Spitzera, i ten przeszkodził temu, ale konsorcjum zapłaciło za to 300 [illegible]

Dr. Jekeles składa trzy numera pierwszorzędnych dzienników, z reklamami przed zawarciem kontraktu dziennikarskiego umieszczonemi. Czemeryński. W tym dniu, kiedy Izba giełdowa uchwaliła kotowanie, pojawił się podobno w *Tagblacie* nieprzyjaźny artykuł. Zwróciłem nań uwagę Straussa, i zapytałem, czy dziennik ten będzie dalej tak pisał. Strauss odpowiedział mi na to: Bądź pan spokojny — on będzie już milczał. Arn. nadmienia przytem o manipulacji przy wprowadzaniu papierów na giełdę. Tak zwana kalissa odgrywa przytem wielką rolę. Oprócz reklamy dziennikarskiej i inseratów, które najprzód otrębują nowy papier, potrzeba jeszcze znaczniejszych kulisjerów [illegible] dzielić papierami w miarę ich wpływu; jednemu daje się 100, drugiemu 300, trzeciemu [illegible] sztuk i tp. Ci krzyczą, robią rozgłos i zyskują $^1/_2$—1% na sztuce — powstaje walka pomiędzy obdzielonymi a nieobdzielonymi, i tym sposobem dostaje się papier na targ giełdowy tak w Wiedniu jak wszędzie.

Przysięgły Głowacki: W ustnych umowach z delegatami Towarzystwa uznaliście, [illegible] na reklamy potrzeba 10.000 złr. Wręczając pieniądze Spitzerowi odciągnęliście mu 6000, niby na odczepne dla Hellera. P. adwokat złożył trzy artykuliki Hellerowskie. W jakimże stosunku [illegible] podzielonych w ten sposób kosztów miała wyglądać reklama Spitzerowska? Arn. daje na [illegible] niejasną odpowiedź.

Dr. Jekeles do obżałowanego. Czy [illegible] Wiedniu istnieje pewna stała taksa honorowania dziennikarzy? Arn. Gdzieźtam. Płaci się [illegible] miarę wpływowości dziennika. Jednemu kolosalne sumy, drugiemu parę setek.

Dr. Jekeles. Ja przedłożyłem tylko trzy dzienniki, ale tylko dla przykładu, że reklamy były. Po upływie czterech lat trudno mi było zebrać wszystkie dzienniki, w których Heller umieścił artykuły; (do obżałowanego). Dlaczego Heller wydawał się panu niestosowną osobistością do tego? Arn. Niezręcznie zabierał się do rzeczy, i mógł zbyt wielkich narobić kosztów. Spitzer był tańszy i osobiście mi znany.

Konfrontacja Arnsteina z Czemeryńskim i Pisarczukiem wywołała znaczny niepokój w sali dla spóźnionej godziny. Arnstein obstaje przy swojem. Mianowicie Pisarczukowi w oczy mówi, że nigdy nie słyszał jego przymówienia się [illegible] pierścień brylantowy, lub o pamiątkę dla żony i nigdy go nie posyłał z listami na sprzedaż, owszem odebrał mu je. Pis. Nie prawda — nie odbierał mi papierów. Ja sam zaniosłem do [illegible] go, i deponowałem w kasie przez noc, bo chciałem mieć ich z sobą w hotelu. Cały dzień czekałem na pieniądze, o które napierano na mnie ze Lwowa, a panowie ci nic nie [illegible]

Rozprawę przerwano o godzinie $^3/_4$4 popołudniu do jutra.

Z Rady miejskiej.

Posiedzenie 29. maja. Przewodniczący prezydent miasta, dr. Jasiński. Obecnych radnych 49.

Radny dr. Karcz, imieniem sekcji sanitarnej zapytuje prezydenta, czy i jakie przedsięwzięte zostały kroki w sprawie prowadzenia procederu przez tutejszego masarza, Franciszka Underkę, skazanego w sądzie karnym na grzywnę zł. 300 za używanie do swych wyrobów mięsa ze zdechłych wieprzów, co magistrat zamyśla uczynić dla ochronienia mieszkańców od zatrucia padliną — oraz co stało się z wnioskiem sekcji sanitarnej względem zniesienia prywatnych rzeźni.

Prezydent oświadcza, że dotąd jedynie z gazet posiada wiadomość o wyroku wydanym na Fr. Underkę, że nie mogąc bez podstawy sądowej nic skutecznego uczynić, sam odniósł się do sądu o spieszne dostarczenie akt sprawy tej dotyczących, poczem niebawem zarządzone zostaną przez Magistrat najenergiczniejsze środki przeciw podobnym nadużyciom, o ile to możliwem jest, skoro przy złej wierze przemysłowców, najtroskliwsza czujność weterynarza miejskiego, może być w błąd wprowadzoną. — Co do rzeźni prywatnych (wieprzów, cieląt itp.) te nie mogą być stanowczo usunięte, dopóki rzeźnia miejska ogólna nie zostanie wykończoną.

Z porządku dziennego dokończono tylko rozprawy nad uposażeniem szkoły żeńskiej wydziałowej ośmioklasowej. W dyskusji brali udział radni: Dąbrowski (za wnioskami magistratu), Błotnicki, (który wykazuje datami, że wedle statystyki kraj. na podstawie zamknięć rachunkowych z r. 1874, Lwów wydatkował wówczas 7%, podczas gdy Biała, Bochnia, Wadowice, Tarnopol, Kołomyja, Kraków, Sambor i kilka innych jeszcze miast, wydają na szkoły z całej sumy wydatków 30, 28, 22, 15%.), dr. Małecki i dr. Kulczycki (za wnioskiem sekcji). Prezydent w odparciu zarzutów stawianych przez rad. Błotnickiego, jakoby miasto Lwów w stosunku do innych miast zbyt małą cząstkę swoich dochodów wyznaczało na oświatę publiczną, stawia na dowód budżet tego roczny, w którym z ogólnego dochodu zł. 751.235, przeznaczono na cele szkolnictwa zł. 149.439, to jest prawie 20%, nie 7% jak utrzymuje radny Błotnicki.

Zgodnie przeto z wnioskami sekcji, Rada uchwala: 3 posady nauczycielek starszych z uposażeniem po złr. 900; 5 posad nauczycielek młodszych, z płacą po złr. 700; remunerację dla katechety złr. 600; dwie posady praktykantek po złr. 240, oraz na środki naukowe złr. 200.

Punkt 4. wniosku sekcji co do otwarcia szk. w dniu 1. września r. b. przyjęto bez dyskusji.

Rezolucja rad. dr. Żulińskiego o uznanie (w myśl uchwały V zjazdu przyrodników i lekarzy), koniecznej potrzeby wykładu w szkole żeńskiej nauki hygieny — upada znaczną większością.

Dyskusja w ogóle czyniła przykre wrażenie, gdyż znowu okazała się dawniejsza niechęć pewnej liczby naszych panów radnych przeciw najbardziej uprawnionym wymogom na publiczne wychowanie.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 30. maja.

* W niedzielę rozpocznie się na strzelnicy tak zwane strzelanie królewskie połączone z festynem ogrodowym. Strzelanie królewskie dawniej odbywało się z wielką okazałością, teraz zaś od 10 lat zupełnie upadło i w tem poszło w ślad za towarzystwem, które tak jakby nie istniało, gdyż zaledwie 10 członków biorą udział w strzelaniu i we wszystkich czynnościach towarzystwa. W Krakowie Tow. strzel. rusza się i w niejednym kierunku objawia swoją żywotność, u nas zupełna agonia. Dawniejsi celni strzelcy jak pp. Wiśniowiecki, Żółkiewski, Wojtawicki, Schuman itd. zeszli z pola — a młodsi nie hołdują tej zabawie. Tak jak młoda szlachta odwykła od jazdy konnej, tak młodzież mieszczańska zaniechała strzelania do tarczy. A oba te ćwiczenia hartowały młódź i przyzwyczajały ją do męskości — podczas gdy obecnie zabawy

---

[illegible] kozak zdmuchnął świecę i rzekł:

— Choćby teraz kto i nadszedł, to nas nie zobaczy. I trzymał jej obie ręce w swych gorących dłoniach, i przyciągnął ją do siebie, i jej twarz schyliła się do twarzy jego.

— Oh! i ja cię kocham! rzekła Magdusia.

— O! więc niezawiodły mię moje przeczucia, rzekł młodzieniec, całując namiętnie jej czoło i usta! Ty moją być musisz! Tu wskoczył do izby przez okno. Upamiętała się dziewczyna, wyrwała się z jego objęć i uciekła ku drzwiom. Lecz on jej wyjść nie dał, i na wpół omdlałą przyprowadził do stołka, na który padła bezsilna. On ukląkł przed nią, i całując jej kolana, rzekł:

— Przebacz! lecz silniejsza moja miłość nad wszystkie względy. Twarda droga życia mojego! Jestem biedny, tułacz, wywołaniec, chociaż z równie szlachetnego jak ty rodu. Nie odpychaj mnie od serca twego, bo ty jesteś całem życiem mojem! Patrz na tę nabitą krucicę. Łeb sobie roztrzaskam u nóg twoich, wpierw nim cię porzucę! Powiedz? dodał odwodząc kurek, czy mam żyć czy umierać?

— Żyj! rzekła Magdusia, schylając swą głowę na jego ramię.

Długo milczeli w ciągłym zachwycie, aż tu stąpanie dało się słyszeć niedaleko ode drzwi.

— To brat moj idzie! Wołają mnie! Nieszczęsny, schroń się, bo cię zabiją.

— Magdusiu! Magdusiu! brat wołał, szukając po ciemku klamki ode drzwi.

Magdusia jak błyskawica pobiegła i zamknęła drzwi na klucz.

— Schowaj się, bo inaczej zginiemy oboje!

— Ginąć nie chcę, kiedy mnie kochasz! lecz gdzież się schronić? (C. d. n.)

Szkoła budownictwa w Paryżu

jako zakład naukowy Polsce zasłużony.

Jest w Paryżu naukowy zakład, który niemałe już Polakom oddał usługi, który oddaje je nawet bez przerwy — jestto specjalna szkoła budownictwa, położona na bulwarze Montparnaskim. Od czasu założenia tej szkoły, t. j. od 1865, wyszło z niej przeszło już dwudziestu pięciu Polaków, architektów uzdolnionych, choć nieraz walczyć musieli z trudnemi okolicznościami, z jakiemi zwykle spotyka się niezamożna młodzież nasza, kształcąca się za granicmi kraju. Jeżeli korzystali z nauki, jeżeli otrzymali stopień naukowy dający im stanowisko w świecie a krajowi ludzi fachowo ukończonych, zawdzięczyć potrzeba to dyrektorowi i założycielowi szkoły p. Emilowi Trelat.

P. E. Trelat architekt miasta Paryża, profesor w konsewatorjum sztuk i rzemiosł. Obecny dyrektor szkoły budownictwa o której mówimy, jest człowiekiem powszechnie znanym ze swych dla młodzieży naszej osobliwszych chęci i sympatji żywej.

Z samego początku założenia szkoły, otworzył on wolne wejście każdemu chcącemu się kształcić Polakowi, pomagał mu o ile możność jego starczyła, o ile zasoby dozwalały, bo szkoła, założona z funduszów prywatnych, często z początku walczyć musiała z zaporami ważącemi nieraz nawet jej egzystencję. Dzisiaj po przebyciu najtrudniejszego perjodu początkowego istnienia, szkoła stoi na podstawach silnych, poparta przez rząd francuzki i znakomitości naukowe i finansowe Paryża, które spostrzegły wreszcie, że zakład jest powołany do oddania niemałych usług młodzieży i krajowi. Poprzednio młodzież, która obierała sobie zawód budowniczego, musiała szukać wykształcenia w jakimś technicznym zakładzie, zanim wstępowała do szkoły sztuk pięknych, aby tam rozpoczęte dokończyć studja, już tylko ze stanowiska artystycznego, bo budownictwo we Francji jest zawodem wolnym. Jakaż to jednakże była niedogodność dla uczniów, jakież to było marnowanie dla nich drogiego czasu i w końcu jakiż to był brak kierownictwa specjalnego! Zrozumiał to dobrze p. E. Trelat i znalazł ludzi, którzy uderzeni jego myślą dopomogli do założenia specjalnej szkoły dla budowniczych.

Mówiłem już, że z tej szkoły wyszło kilkunastu Polaków z celującemi świadectwami uzdolnionych architektów. Wspomnę tylko pomiędzy innymi o p. Józefie Zielińskim, który przeszłego roku otrzymał złoty medal na konkursie szkolnym za znakomitą kompozycję, tudzież i o bracie jego p. Zygmuncie Zielińskim, który wyszedł ze szkoły ze świetnem świadectwem. Nadmienić muszę także, że sekretarzem szkoły jest nasz rodak p. Alfred Ciszkiewicz, któremu młodzi nasi rodacy zawdzięczają nie małą podobnież pomoc w ukończeniu trzyletnich, długich, dla zmuszonych walczyć o byt materjalny studjów.

Program szkolny obejmuje wszystkie gałęzie nauk niezbędnych architekcie, nie ograniczając się wcale na czysto fachowym wykładzie; wymienię tylko: teorję cieniów i perspektywy; stereometrję kamienia, drzewa, żelaza lanego (odlewów) i kutego; o cieple, powietrzu, elektryczności, dźwięku i świetle w budowli; chemię jako naukę analityczną i syntetyczną; naukę o ciałach prostych, nieorganicznych i organicznych; geologię a w szczególności pokłady ziemi i kamienia; anatomię i fizjologię; naukę wytrzymałości materjałów; hydrostatykę; mechanikę; rachunkowość architektoniczną; historję architektury i t. d., jednem słowem wszystko co jest do wiedzy budowniczemu niezbędnem. Wykładami zajmują się profesorowie znani jako powagi naukowe we Francji, i tak są w szkole profesorami: pp. Janssen, członek instytutu francuzkiego; E. Boutmy, dyrektor szkoły nauk politycznych; Dehérain i Mussat profesorowie szkoły Grignon; Denise budowniczy paryzki; de Dion b. prezydent Tow. inżynierów paryzkich; Jannetaz, Pillet, Trelat, nasz rodak Gostyński i inni.

Najważniejszą jednak częścią nauki jest robota uczniów w pracowniach. Każda pracownia znajduje się pod kierownictwem specjalnego profesora, każdy uczeń wstępując do szkoły dowolnie wybiera sobie pracownię, a tym sposobem profesora i metodę uczenia. Studja robione pod ciągłym wpływem światłego kierownika, polegają głównie na bezustannej serji konkursów ogłaszanych przez samą dyrekcję szkoły. Zakład uposażony bogato w modele, odlewy, wzory starożytnych i nowożytnych rzeźb, płaskorzeźb, ornamentyki lub plany i bibliotekę wyborową przytem, daje uczniowi obszerne pole do kształcenia się dostarczając mu wszystkich do tego możebnych sposobów.

Rok szkolny liczy dziewięć miesięcy nauk i trzy miesiące wakacji, podczas których uczeń obowiązany jest opracować projekt architektoniczny własnej kompozycji, który przedstawiony bywa po skończonych wakacjach władzy szkolnej egzaminacyjnej.

W końcu dodać muszę, że p. Zacharjewicz, architekta i profesor w lwowskiej szkole politechnicznej, będąc przeszłego roku w Paryżu, miał sposobność przypatrzenia się wzorowemu urządzeniu szkoły. P. A. Ciszkiewicz został upoważniony, aby w imię dyrektora i wyższej szkolnej Rady ustanowionej dla rozwijania postępu nauk, zaprosił profesora Zacharjewicza na korespondenta zakładu i z przyjemnością zapisujemy, że nasz profesor chętnie ofiarowaną godność przyjął. Młodzież więc nasza, która pragnęłaby kształcić się w zawodzie budowniczym i być w Paryżu, czy to w celu zapisania się do szkoły, czy też dla jej zwiedzenia tylko, może zgłosić się bezpośrednio do prof. Zacharjewicza

Feliks Lewicki.

wyrabiają z nich gogów różnego rodzaju. Prawda, że złe czasy oddziaływają na niepowodzenie towarzystwa, lecz przecież tylko wymówką nieuzasadnioną dla tych, którzy mają pieniądze dostarczane na uczęszczanie do tingel-tanglów i inne podobne rozrywki. Że zaś młodzież akademicka usuwa się od strzelania do tarczy równie jak i od ćwiczeń gimnastycznych, to już kilkakrotnie wytykaliśmy — lecz niestety bez skutku; a byłoby to dla niej bardzo korzystnem tak dla zdrowia jak i pod innemi względami.

* W sobotę dnia 31. bm. odbędzie się w ratuszu o godzinie 6tej wieczorem posiedzenie zwyczajne oddziału lwowskiego Towarzystwa lekarskiego. Na porządku dziennym będzie wykład: „Wrzód dziurawiący żołądka z rzadkim przebiegiem".

* Znakomity nasz skrzypek, p. St. Barcewicz, który tak rozentuzjazmował publiczność swą skończoną grą swoją, d. 3. czerwca wystąpi z koncertem w Tarnopolu.

* Dyrekcja Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych we Lwowie podaje niniejszem do wiadomości, iż z powodu zbyt małej liczby dotąd nadesłanych obrazów — otwarcie tegorocznej wystawy dzieł sztuki (w auli szkoły politechnicznej) odroczone zostało z dnia 1. na dzień 12. czerwca b. r. Równocześnie uprasza dyrekcja ponownie wszystkich pp. artystów miejscowych i zamiejscowych, do których zaproszenia pisemne wysłano, by raczyli przedmioty swe jak najrychlej nadesłać — względnie zaś zawiadomić przynajmniej raczyli podpisaną dyrekcję odwrotną, czy wezmą udział w wystawie, i jakie przedmioty nadesłać zamierzają.

* Chór męzki galic. Towarzystwa muzycznego odjeżdża do Stanisławowa w niedzielę 1. czerwca, tj. w pierwszy dzień Zielonych Świąt pociągiem pospiesznym. Członkowie, którzy dostarczyli zarządowi swą gotowość do udziału w wycieczce, zbiorą się przed 6tą godziną zrana w niedzielę w sali II. klasy na dworcu kolei Karola Ludwika, gdzie doręczone będą karty wolnej jazdy tym panom, którzy ich dotąd jeszcze nie otrzymali.

W Stanisławowie o 7mej wieczór tegoż dnia połączone chóry galic. Towarzystwa muzycznego, tudzież Towarzystwa miejscowego im. Moniuszki urządzają koncert z następującym programem: 1. a) Kückena „Śpiew Normanów", b) Ciechanowskiego Mazurek, odśpiewają chóry połączone. 2. Solo skrzypcowe. 3. Moniuszki, z 4. aktu opery „Straszny dwór" arja „Cisza do koła", solo tenorowe. 4. a) Engelsberga „Wspomnienia", b) Dürnera „Wiosenka", odśpiewa zdwojony kwartet solowy. 5. Lewandowskiego a) „Krasna zora", b) „Czom riczenko domaszniaja", chór lwowski. 6. Mendelsohna a) „Do jesieni", b) „Kłosy", duety. 7. Solo skrzypcowe. 8. Dobra scena z ballady „Frithjof", sola i chór galic. Towarzystwa muzycznego. 9. Solo fortepianowe. 10. Moniuszki polonez z „Halki": „Niech nam żyje para młoda", chóry połączone.

* Od jednego z sędziów przysięgłych otrzymujemy następujące zażalenie: „Niektóre czasopisma we wszystkich sprawach zamiast wiernie stawiać zapytania stawiane przez sędziów przysięgłych — tak, że z całego postawionego zapytania samo przez się zwięzłego — nadmieniają dowolnie pochwycony ustęp, a tem samem fałszują wypowiedzianą myśl i dążność przysięgłego." Na zażalenie to słuszne zwracamy uwagę pp. sprawozdawców dziennikarskich.

* Muzeum austrjackie dla sztuk i rzemiosł, pisze korespondent wiedeński *Czasu*, wzbogaciło się w tym czasie w masę świeżych dzieł tak sztuki jak i sztuki rękodzielniczej. Wspaniale wygląda wielka sala przeznaczona na wystawę rzeźb, odlewów gipsowych i bronzowych, gdzie wśród wielu innych pierwszorzędnych rzeźbiarzy wiedeńskich spotkaliśmy pracę młodego naszego rzeźbiarza p. Tadeusza Błotnickiego, który Samson spoczywający, w tej chwili należy do najlepszych dzieł w tej sali. W figurze tej siedzącej znać sumienne studja anatomii i pracę znamionującą już pewną oryginalność w modelowaniu. Markowanie silne muskulatury znalazło tu odpowiednie zastosowanie, być może, że w niektórych formach jest jeszcze za surowe, za kwadratowe powiedziałbym w konturach, w każdym jednak razie winszujemy młodemu artyście wystąpienia z tem dziełem, jako dowodu pierwszej powodzenia i sumiennej pracy.

* Z Grodeckiego. W jesieni zniwelowano ulicę Cmentarną, a zimą pozwożono kamienie w zamiarze wyszutrowania jej o tyle przynajmniej, aby przejazd a mianowicie pieszy ruch umożliwić. Przy tej sposobności urząd budowniczy miejski chciał też ulicę tę regulować, t. j. poobcinać wystające grunta. Mając jednak do czynienia przeważnie z nieinteligentnemi stronami, nie udało się rzecz przeprowadzić wszędzie na korzyść ogółu. Ztąd wynikło, że ulica obecnie jest gorszą niż była przedtem, bo nowe nasypy rozmakają w bagna nie do przebycia. Wieczorem trudno nie upaść, co krok utyka się i ciągnie, które publiczność w czasach topieli z kap bez ładu po przed siebie rzuca, by z domu się wydostać. Przy przyległej ulicy Solarni stosy kamienia zimą na śniegu stawiane zasnęły się i niema ulicy pana. Rowy zawaliły, tak, iż z niego niema odpływu, i fetor ogromny rozlega się po ulicy współwłaściciele.

Przy tej sposobności przypominamy za pośrednictwem szanownego pisma waszego sprawę uregulowania placu św. Jura. Spór miasta z metropolią, należało wytoczyć wtedy gdy szło o przyczynienie się do odnowienia cerkwi św. Jura. Nie pojętem jest, na jakiej podstawie metropolia zezwoliła na stawianie latarń i położenie chodnika z płyt trembowelskich, a protestuje przeciw wyszutrowaniu ulicy w poprzek placu. Należałoby zdaniem naszem dla konsekwencji, zdjąć płyty i wykopać latarnie, które niewiedzieć na co wiodą do miasta, gdy z przedmieścia do cerkwi niema ani chodnika, ani drogi, pomimo, że do Jura nikt z miasta na nabożeństwo nie podąża, jeno właśnie z przedmieścia.

Podziękowanie. Stowarzyszenie Panien Ekonomek św. Wincentego à Paulo składa niniejszem uprzejme podziękowanie wszystkim, którzy byli łaskawi przyczynić się do uświetnienia loterji fantowej, urządzonej d. 22. maja b. r. na dochód Stowarzyszenia, a mianowicie: panu Kövesowi, pułkownikowi pułku księcia Holstein i panu Schmelzerowi, pułkownikowi pułku barona Ringelsheim za beziuteresowne pozwolenie muzyki, panu Kisielce za darowanie dwóch beczek piwa, pani Wolańskiej za bezpłatne dostarczenie kwiatów, panom właścicielom handlów, którzy bezinteresownie dostarczyli fantów, i paniom, które raczyły się zająć sprzedażą losów i kwiatów.

Z wydziału Stowarzyszenia Panien Ekonomek
św. Wincentego à Paulo.

* Mianowania. Cesarz zamianował dyrektora państwowej szkoły realnej w Stanisławowie Edwarda Hückla, dyrektorem czwartego gimnazjum we Lwowie, a na jego miejsce dyrektorem szkoły realnej w Stanisławowie profesora państwowego gimnazjum w Brzeżanach Józefa Czaczkowskiego.

Minister oświaty zamianował nauczycielami przy nowo utworzonem 4. gimnazjum we Lwowie, nauczyciela religii przy szkole realnej w Stanisławowie dr. Zygmunta Lenkiewicza, nauczyciela przy gimnazjum w Jaśle dr. Bronisława Kruczkiewicza, prof. przy państwowem gimnazjum w Wadowicach Teofila Malinowskiego, prof. gimnazjum w Rzeszowie Walentego Kozioł, nauczyciela przy gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie Franciszka Hoszowskiego, profesora przy temże gimnazjum Jana Krystynieckiego, profesora gimnazjalnego w Przemyślu dr. Anatolego Lewickiego, profesora gimnazjalnego w Rzeszowie Władysława Lercla, profesora gimnazjalnego w Tarnopolu dr. Daniela Ludkiewicza, profesora gimnazjalnego w Przemyślu Stanisława Piątkiewicza, profesora gimnazjalnego w Stanisławowie Marjana Łomnickiego, pomocnika nauczycielskiego przy gimnazjum św. Anny w Krakowie Władysława Froncza.

— **Teorja ogłoszeń**. Gazeta *France* za jedną z gazet amerykańskich powtarza teorję ogłoszeń i wrażenia, jakie robi ona na czytelników. Najciekawszą jest opinia, ile razy powinno być powtarzane ogłoszenie. Wydrukowanego po raz pierwszy X. (ma się rozumieć dobry ojciec rodziny i obywatel) nie uważa. Za drugim razem — widzi, ale nie czyta. Za trzecim — czyta. Za czwartym — patrzy na cenę ogłaszanego przedmiotu. Za piątym razem — mówi o tem swej żonie. Za szóstym — postanawia przedmiot kupić. I za siódmym dopiero — kupuje. W ten sposób ogłoszenie powinno być dawane *minimum* na siedm razy.

— **Połajane ministry**. Dzienniki japońskie opowiadają następującą zabawną historję jaka zdarzyła się na dworze Mikada. Cesarz dowiedział się że jego ministrowie dopuszczają się ogromnych zbytków, zaprosił ich więc na ucztę, po której przemówił następnie: „Słyszałem od rozmaitych ludzi, że ministrowie od pewnego czasu zbytkowne prowadzą życie, a niektórzy z nich wspaniałe budują palace. Podobne postępowanie odbiera rządowi popularność. Wprawdzie w kraju panuje teraz spokój, ale wydatki mimo to są bardzo duże, a do dochodów w żadnym niemal nie są stosunku. Jeżeli nadal zbytkownie żyć będziecie, serce ludu odwróci się od was; uczynicie dobrze, gdy zastanowiwszy się nad tem w przyszłości, więcej umiarkowani będziecie.

Gospodarstwo przem. i handel.

Zarybienie rzek w Galicji. Dr. Nowicki, który dnia 20. kwietnia zarybił łososiami Wisłę pod Wawelem, dnia 27. kwietnia Bystrzycę pod Stanisławowem (także łososiami) — wpuścił 22. maja b. r. narybek lipienia do Biały pod Tarnowem przy licznym współudziale publiczności. Mało ta znana u nas ryba należy do rodziny łososiowatych, a najbliżej spokrewniona jest z pstrągiem. Rośnie szybko; po 2 latach waży już 1 – 1½ funta, a dochodzi 1 – 2 stóp, wagi 1½ – 3 funtów. Potrzebuje czystej płynącej wody o gruncie kamienistym, wyjątkowo może być i w stawach, jednakże wielkiej wymaga troskliwości. Wpuszczać do stawu można dopiero wtedy, gdy 5 – 6 rybek waży 1 funt. Projektowane jest jeszcze przez dr. Nowickiego zarybienie Strwiąża węgorzami — na przestrzeni między Samborem a Koniuszkami.

Wystawa rolniczo-przemysłowa w Bóbrce odbędzie się między 5. a 15. września i będzie obejmować: 1) Dział inwentarza, 2) rolnictwa i ogrodnictwa i 3) wyrobów przemysłu. Dzień otwarcia poda się z końcem sierpnia do wiadomości publicznej.

Termina zgłoszeń na inwentarz żywy ustanawia się do końca lipca — na inne przedmioty do 15. sierpnia, kartofle, jarzyny i wszystko inne podlegające zepsuciu mogą być zgłaszane do 20. sierpnia.

Zgłoszenia mają być podane na arkuszach deklaracyjnych, których można dostać bezpłatnie w komitecie wystawy w Bóbrce, i u pp. delegatów komitetu w całej okolicy powiatu.

Arkusz deklaracyjny ma być wniesiony w dwóch egzemplarzach, z których jeden zostanie w przechowaniu komitetu, a drugi zaopatrzony podpisem komitetu; wręczonym będzie wystawcy.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Pomiędzy Bismarkiem a stronnictwem klerykalnem (centrum) nastąpiło pewne oziębienie, które może być bardzo brzemienne w następstwa. Wiadomo już czytelnikom naszym, że Bismark aby przeprowadzić swe projekta cłowe, porzucił national-liberałów i ze znaną sobie werwą przerzucił się do obozu konserwatystów (junkrów) i do centrum, w nadziei utworzenia z tych frakcyj wstecznych i klerykalnych wielkiego agraryjnego stronnictwa. Owoż konserwatyści czyli junkry nie byli mu nigdy wstrętni. Mieli oni zawsze wiele punktów stycznych z jego despotycznym charakterem. Natomiast pałał on wiecznie jak największą nienawiścią do stronnictwa centrowego, złożonego z żywiołów papiezkich i hanowerskich. Dawneż to czasy, kiedy on oświadczył, że nigdy do Canossy nie pójdzie? A jednak poszedł, i przed centrum, odgrywającem tym razem rolę papieża, uchylił głowę. A uchylił ją dla tego, że inaczej, mając za sobą samych tylko junkrów, a przeciw sobie i national-liberałów i centrum, nadto postępowców i Polaków, nigdyby nie uzyskał większości w parlamencie dla swych projektów cłowych. Uchylił tedy głowę, ale w sercu żywił zamiar wyprowadzenia w pole klerykałów. Oświadczył im, że zamknie epokę kulturkampfu, odwoła prawa majowe i pogodzi się z papieżem; ale w duszy postanowił przyrzeczenia tego nie dotrzymać. Uchwalicie mi moje projekta cłowe a wtedy was puszczę z kwitkiem!

Chytry jest Bismark, ale i chytrzy są członkowie centrum. Dopatrzywszy, że Bismark zaczyna się wykręcać i w rokowaniach, z kurją rzymską nie dochodzi jakoś do żadnego rezultatu, powstrzymali swą gorliwość w uchwalaniu projektów cłowych. Sposobność dostarczył im projekt ustawy represyjnej (Sperrgesetz), wniesiony przez Bismarka do parlamentu. Czytelnicy wiedzą o co rzecz idzie. Spodziewając się wkrótce wysokich ceł na wszystkie importowane do Niemiec towary, kupcy niemieccy postanowili porobić olbrzymie zapasy teraz jeszcze, kiedy granica jest otwarta. Dowiedział się o tem Bismark, i aby zapobiedz temu uszczerbkowi jaki ztąd wyniknąłby dla kasy państwowej, wniósł projekt do ustawy dozwalającej mu natychmiast zamknąć granicę i pobierać cła w tej przypuszczalnej wysokości, jaką uchwali parlament w dalszym ciągu swych obrad. Wniosek ten Bismarka stronnictwo centrum zmodyfikowało. Uchwaliło mianowicie, że rządowi dozwala się prowizorycznie pobierać cła, ale dopiero wtedy, gdy odnośna pozycja taryfy cłowej przejdzie przez drugie czytanie parlamentu. Owoż dotąd przez to drugie czytanie przeszło tylko cło od żelaza. W sprawie zaś wszystkich innych produktów centrum postanowiło odłożyć drugie czytanie aż do czasu kiedy Bismark doprowadzi do porozumienia rokowania z kurją rzymską i wypełni cały jego program, w którym zdaniem wtajemniczonych mają mieścić się rozmaite, odcienia federalistycznego, ustawy polityczne. Tem wszystkiem Bismark ma być tak zmartwiony, że jak donoszą z Berlina, zaraz po świętach opuści stolicę i pojedzie do Warcynu.

Po zamknięciu już *Gazety* otrzymaliśmy wczoraj następujący telegram z Petersburga datowany z 28. maja:

Sąd wojenny kijowski po rozpatrzeniu sprawy drugiej grupy nihilistów, złożonej z 3 osób, skazał dwie z nich, Osińskiego i Zofię Leschern v. Hertzfeld na śmierć przez rozstrzelanie, a studenta Wołoszynka do ciężkich robót na lat dziesięć. Minister oświaty wydał okólnik do dyrektorów zakładów naukowych zalecając im ostrożnie postępować przy wyborze nauczycieli, a nadto przedstawiać im jak są niedorzeczne nauki socjalistyczne.

Budapeszt d. 29. maja. Izba posłów przyjęła ustawę o pokryciu nadzwyczajnych wspólnych wydatków na r. 1878. Minister prezydent Tisza, odpowiadając na interpelację Hefyego, oświadcza: Konwencja z Turcją została w samej rzeczy zawartą, i co do istoty tak opiewa, jak ją podały dzienniki. Przeprowadzenie traktatu berlińskiego ze strony Moskwy jest w pełnym toku, i dokonane zostanie, gdyż wszystkie mocarstwa są w tym względzie zgodne. Ewakuacja półwyspu Bałkańskiego dla tego nie nastąpiła już d. 3. maja, że pewne mocarstwa traktatowe, między temi Turcja, a następnie Anglia, odnośny punkt traktatu inaczej wykładały. W tem atoli wszystkie mocarstwa jednego są zdania, że do 3. sierpnia ewakuacja musi być w zupełności dokonaną. Konwencję względem Nowego Bazaru zawarto dla tego, aby można stopniowo, w porozumieniu z Portą, obsadzić ten okręg, tak aby nowej mobilizacji, i w ogóle żadnych nie było potrzeba środków, któreby znacznych wydatków wymagały. Konwencja nie należy do tych traktatów międzynarodowych, które ciału prawodawczemu przedkładać potrzeba; będzie jednak w dzienniku urzędowym ogłoszoną. Odpowiedź Tiszy Izba znaczną większością przyjęła do wiadomości.

Berlin d. 29. maja. Książę bułgarski odjeżdża jutro do Paryża i Londynu. Austrjacki konsul jeneralny Ravené zmarł w Marienbadzie.

Wersal d. 29. maja. Rozprawę nad interpelacją Gavardiego co do targania się rządu na stan sędziowski odłożył senat na jeden miesiąc. W Izbie posłów cofnął Lockroy swoją interpelację co do amnestji, zastrzegając sobie, że w razie potrzeby na nowo ją wniesie. Komisja wnosi przyjęcie projektów szkolnych Ferryego. We wtorek nastąpi rozprawa nad wyborem Blanquiego; komisja wnosi unieważnienie tego wyboru.

Londyn d. 29. maja. Depesza spółki Lloydowej donosi, że pod Iquique odbyła się bitwa między chilijskiemi okrętami wojennemi „Emeralda" i „Covadanga" a peruwiańską fregatą pancerną „Independancia"; wszystkie trzy statki zatonęły.

Bukareszt d. 29. maja. Wczoraj odbyła się pierwsza próba z lokomotywą na kolei Ploješzti-Predeal (ku Siedmiogrodowi).

Filipopol 29. maja. Dodatkowo do wjazdu Aleka baszy donoszą: Aleko chciał oczekującą nań deputację w Hermanli przyjąć w fezie. Gdy jednak deputacja — a nawet należący do niej mahometanie — zagroziła cofnięciem się, zrobił Aleko to ustępstwo, że wjedzie do Filipopola z odkrytą głową. Ztąd powstało w Filipopolu groźne oburzenie, i dlatego Stołypin i Vitalis wyjechali naprzeciw Aleka, aby go skłonić do zamienienia fezu na kołpak. Zgodził się na to Aleko, poczem wśród okrzyków ludności odbył wjazd do Filipopola.

Stołypin odjechał do Śliwna, gdzie odtąd będzie główna kwatera moskiewska. W sprawie wojskowej obstają nowe władze przy tem, aby kadry milicji rumelijskiej złożone były z krajowców, podczas gdy Moskale domagają się, aby moskiewskich podoficerów, którzy umyślnie wstąpili do milicji i nadal zatrzymano. (P. C.)

Londyn 30. maja. Chilijska flota odparła onegdaj atak floty peruwiańskiej pod Iquique. (Powyższa wiadomość jest zatem mylną.)

Madryt d. 30. maja. Minister wojny zapowiedział rozpuszczenie 10.000 żołnierzy i redukcję armii na 90.000.

Paryż d. 30. maja. Akademia odroczyła na sześć miesięcy uroczystość przyjęcia Martina.

Bukareszt d. 30. maja. Rada ministrów uchwaliła zwołać konstytuantę na 3. czerwca.

Ateny d. 30. maja. Wojska tureckie, ścigając złożony z 125 ludzi oddział ochotników, wtargnęło na terytorjum greckie, i uderzyło na oddział wojska greckiego, który jednak po trzech utarczkach, zmusił Turków ze stratą kilku poległych cofnąć się na terytorjum tureckie.

W teatrze hr. Skarbka.
W piątek dnia 30. maja 1879 roku
przedstawienia nie ma.

Jutro po cenach zniżonych:
MIESZCZANIE i KMIOTKI
Komedja ze śpiewkami i tańcami w 3 aktach
Fr. Kajzera, przekład B. Gwozdeckiego.
Początek o godzinie wpół do 8mej wieczór.

Lwów, z Izby handlowej, 30. maja.

I. Akcje za sztukę (bez kuponu bieżącego).		
Kolej galic. Karola Ludwika	245 —	248 —
„ Lwowsko-Czern.-Jaska	138 50	141 —
Banku hip. galic. po 200 zł.	263 50	267
„ kred. galic. po 200 złr.	226 —	230 —
II. Listy zast. za 100 złr. (bez kuponu bieżącego).		
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a.	90 —	91 —
„ „ „ 4 „ „	83 75	84 75
„ „ „ 5 „ okres.	90 —	91 —
Banku hipot. galic. 6 pct.	[illegible]	96 25
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	95 —	— —
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogólnego roln. kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	90 25	91 [illegible]
IV. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	89 90	90 90
Obligacje komunalne Zakł. kr. wł. 6%.	[illegible] —	92
Pożyczka kraj. z r. 1878 po 6 pr.	94 50	97 —
Losy miasta Krakowa	19 —	20 50
„ „ Stanisławowa	23 50	25 50
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 38	5 50
„ cesarski	5 43	5 53
Napoleondor	9 27	9 37
Półimperjał rosyjski	9 52	9 63
Rubel rosyjski srebrny	1 55	1 67
„ „ papierowy	1 12	1 14
100 marek niemieckich	57 —	57 80
Srebro	99 50	100 50
Kupony w srebrze	99 25	100 25

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń 29. maja 1879.
godzina 2. minut 27. popołudniu.

Losy kredytowe	171.50.	Węgier. kred.	252.75
Akcje fran.-aust.	—.—.	Anglo-austr.	127.30
Unionsbank	86.50.	Kolej Kar. Lud.	245.50
Nordbahn	229.50.	Kolej Połud.	89.50
Kolej Alföld.	140.—.	Kolej Elżbiety	181.75
Kolej Lw.-czer.	139.25.	Węg. Nordostb.	131.—
Rudolfsbahn	—.—.	Wied. Comunal.	117.50
Węg. obl. p. w zł.	74.50.	Galic indemniz.	90.25
Losy z r. 1864	161.—.	Kolej siedmiog.	106.—
Verkehrsbank	—.—.	Losy tureckie	22.30
Renta węg. 6%	95.15.	Kolej Państw.	—.—
Bankverein	128.30.	Rosy. rubel pap.	1.13¼
Losy węgier.	106.50.	Marki niemieckie	—.—
Węg. Ostbahn	—.—	Węg. galic. kolej	—.—

Usposobienie: stałe.

Wiedeń d. 30. maja.
godzina 10 minut 45 przed południem.

Akcje kredytowe	268.90	Anglo-Austrjackie	128.10
Kolei Kar. Lud.	246.50	Kolej Południowa	92.95
Unionsbank	87 30	Napoleondor	.
Rosyj. banknoty	.—	Usposobienie: bez ruchu.	

Berlin d. 29. maja.
godzina 4 minut 12 popołudniu.

Rosyj. bankn.	196.40	Akcje kredyt.	469 —
Lombardy	155 50	Galicyjskie	103.—
Kolei Rumuńs	24[illegible]	Austrjackie bankn.	174.10

Usposobienie:

Kasa galic. Tow. kredytowego.

	Kupuje.	Sprzedaje
5% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	90 25	90 75
4% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	83 75	84 50

Lwów d. 30. maja 1878.

Przyjechali dnia 30. maja 1879.

HOTEL ZORZA: K. hr. Badeni z Krakowa. P. hr. Czosnowski z Królestwa. K. Krenois z Brzeżan. J. Zwehl z Gródka. T. Fedorowicz z Klebanówki. A. Jarocki z Moskwy.

HOTEL EUROPEJSKI: Ks. J. Czartoryski z Wiązowic. W. Schwarz z Żółkwi. R. Cukier z Rozelnicy. St. Kinierski z Królestwa. A. Promiński z Trembowli. K. Rojowski z Kabarowic. E. Rylski z Czarnołozca. O. Subińska z Królestwa. J. Scharf z Wiednia.

HOTEL LANGA: J. Mikulicz z Czerniowiec. A. Hubaczek z Krakowa.

HOTEL ANGIELSKI: J. hr. Tarnowski z Wołynia.

HOTEL KRAKOWSKI: L. Choynowski z Kozowy. K. Tchórzewski z Sokala.

Pociągi kolejowe.
Odchodzą ze Lwowa:
Podług zegaru lwowskiego.

DO KRAKOWA: o godzinie 10 min. 50 przed północą pociąg pospieszny; o godz. 4 m. 53 rano pociąg osobowy, o godz. 5 minut 9 po południu pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca: o godz. 6 rano, pociąg pospieszny; o godzinie 12 minut 30 po polud. pociąg mięszany: o godz. 10 min. 31 wieczór, pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z Podzamcza: o godz. 10 m. 59 wieczór pociąg mieszany; o godz. 12 m. 52 w południe pociąg mięszany.

DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 30 rano, pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 10 rano, pociąg mięszany, o godz. 11 min. 10 w nocy, pociąg mieszany.

DO STANISŁAWOWA: na Stryj: o godz. 6 min. 57 rano.

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny, o godz. 9 min. 27 wieczór, pociąg osobowy, o godz. 11 m. 20 przed południem, pociąg mieszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu: o godzinie 3 min. 13 rano, pociąg mięszany, o godz. 3 m. 39 po południu, pociąg mieszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec lwowski główny, o godzinie 10 m. 30 wieczór, pociąg pospieszny, o godz. 8 min. 50 rano, pociąg mieszany, o godz. 4 m. 12 po południu, pociąg mieszany.

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. wieczór, pociąg pospieszny; o godz. 4 min. 5 rano, pociąg mięszany; o godz. 3 m. 52 po południu, pociąg mieszany.

Z STANISŁAWOWA: na Stryj; o godz. 8 min. 44 wieczór.

Uwaga. Czas lwowski różni się od peszteńskiego (według którego pociągi kolejowe kursują) o 20 minut (12 godzina we Lwowie = 11 godzinie min. 40 w Peszcie.)

Wiedeń 29. maja.

Powszechny dług państwa (za 100 złr.)	płacą zł. w. a.	żąda zł. w. a.
Renty austr. w banku 5 proc.	68 15	68 30
„ „ w srebr. 5 „	70 50	70 65
Pożyczka loteryjna 1854 po 250 złr. w. a. 4 pr.	117 75	118 —
„ 1860 „ 500 „ „ 5 „	126 —	126 5
„ 1860 „ 100 „ „	129 —	129 70
„ 1864 „ 100 „ „	160 75	161
Listy aust. dom. po 120 zł. 5 „	143 50	144 —
Renta złota 4 prot.	80 55	80 70
Obligacje indemnizac. (100 zł.)		
Galicyjskie	90 25	90 5[illegible]
Bukowińskie	85 50	85 75
Inne publiczne pożyczki.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	94 80	95 —
Węgierskie poż. kol. po 120 zł. 5 procentowe	112 3[illegible]	112 6
Węgierska poż. po 100 złr.	106 60	107 —
Turecka pożyczka kol. po 4 fr.	— —	— —
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	127 50	128 —
Bodencred. Act. Ges. 200 złr.	— —	— —
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	266 25	266 50
Zakład kred. węgier. 200 złr.	252 75	253
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	815 —	825
Galicyjski bank hip. po 200	— —	

	płacą zł. w. a.	żąda zł. w. a.
Galic. bank dla hand i przem. po 200 złr.	—	—
Galicyjski zakład kred. ziem. po 200 złr.	— —	— —
Banku austro-węg. po 600 złr.	845	848
Unionbank po 100 złr.	86 6[illegible]	86 8[illegible]
Verkehsbank pow. po 140 złr.	118 25	118 75
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	128 -	128 5
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	47 25	47 75
Alföldzkiej po 200 złr. srber.	139 —	139 5[illegible]
Dniestrzańskiej „ „ „	578 —	580
Elżbiety „ „ m. k.	181 50	182 [illegible]
Fordynanda północnej po 1000 złr. m. k.	2288 —	2293 —
Francisz. Jós. po 200 zł. w. a.	149 75	150 25
Kolei gal. Karola Lud. po 200 zł. m. k.	245	248 50
Lwow. Czer. Jasska po 200 zł.	139 50	139 75
Morawsko-Szlązka (centraln.) po 200 złr.	— —	—
Austr. płn. zach. po 200 zł. sr.	134 50	135
„ „ lit. B. po 200 „	67 50	68
Rudolfa po 200 złr. srebr.	136 -	136 5[illegible]
Siedmiogrod. po 200 zł. wa. sr.	104 50	105 5[illegible]
Staatseisenbahn Gesellschaft 200 zł. w. a.	274	274 5[illegible]
Südbahn po 200 zł. srebr.	89 50	90
Tramway wied. po 170 zł.	191 50	192
Węgiersko-galicyjski (Łupk.) po 200 złr.	107 25	107 75
Węgier. północn. wschod. po 200 złr. srebr.	[illegible]	130 50
Węg. wsch. (Ostb.) po 200 zł.	— —	— —

	płacą zł. w. a.	żąda zł. w. a.
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. wa.	124 50	125 -
Listy zastawne (za 100 zł.)		
Bodencred. allg. öster. 5 pr. zł.	115 —	115 50
„ spłac. w 33 lat 5 pr. wa.	99 —	99 5[illegible]
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	83 -	— —
„ „ „ „ 5 pr. w. a.	91 —	— —
Galic bank hipot. 6 prot. w. a.	95 60	96 -
„ Zakł. kr. włośc. 6 pr. „	97 —	98 —
Bank austr.-węg. m. k. 5 pr.	— —	— —
„ „ w. a. 5 „	101 80	101 45
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 zł.)		
Albrechta po 300 zł. 5 prot. srebr. w. a.	78 —	78 2[illegible]
Alföldzkie po 200 zł. 5 prot. srebr. w. a.	84 -	84 50
Czeska z 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	85 -	— —
Elżbiety po 5 pr. sr. w. a.	95 50	96
„ em. 1862 5 prct.	94 50	95 —
„ em. 1870 5 „	92 25	93 [illegible]
„ em. 1872 5 „	86	— —
Ferdynanda płn. 5 prc. m. k.	104 90	— —
„ „ 5 „ w. a.	98 50	— —
„ „ 5 „ srebr.	104 50	105 —
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a.	103 5	104
„ II. em. 5 prc.	103 50	—
„ III. em. 1871 300	101 5[illegible]	102
„ IV. em. a 300 zł. 5 p.	—	—
Lwow.-Czer. Jass. I. em. 1865 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	83	83 5
Lw.-Czer. Jass. II. em. 1867 300 złr. 5 pr. srebr. w. a.	86 75	87 —

	płacą zł. w. a.	żąda zł. w. a.
Lw.-Czer. Jas. III. em. 1868 300 złr. 5 pr. srb. w. a.	79 75	80 2[illegible]
Lw.-Czer. Jass. IV. em. 1872 300 złr. 5 pr. sreb. w. a.	75 50	76 50
Rudolfa po 300 złr. w. a. 5 prc. srebr. w. a.	87 —	87 60
Rudolf em. 1869 po 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	84 25	84 7
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 proc. srbr. w. a.	83 75	84 2[illegible]
Siedmiogrodzkiej na 200 złr. 5 prot.	73 4[illegible]	73 60
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	171 25	171 7[illegible]
Klary po 40 złr. m. k.	37 75	38 2[illegible]
Keglevich po 10 złr. m. k.	16 -	16 5
Krakkowska po 20 zł.	19 75	20
Palffy po 40 zł. m. k.	35 50	36 —
Rudolfa po 10 złr. m. k.	16 50	17
Ks. Salm po 40 zł. m. k.	46 75	47 2[illegible]
St. Genois po 40 złr. m. k.	33 —	[illegible]
Stanisławowska (pożyczka) po 20 zł. w. a.	24 25	[illegible]
Waldstein po 20 zł. m. k.	33 25	33 7[illegible]
Windischgrätz po 20 złr. m. k.	34 2[illegible]	[illegible]
Dewizy 3miesięczne.		
Berlin 100 mark	57 05	57 2[illegible]
Frankfurt 100 mark	57 0[illegible]	57 20
Hamburg 100 mark	57 05	[illegible]
Londyn 100 funt. szterl.	116 85	117 20
Paryż 100 franków	45 40	45 50

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman — Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. — Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.